Nr. 33. Kraków, Wtorek 2 Lutego 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie: miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr 7, I. piętro.

Blizki koniec rozdwojenia w Czechach.

Szczerą ożywieni sympatją dla bratniego narodu czeskiego, odczuwamy wszystko, co mu dolega a radością napełnia nas każda jego zdobycz. Dlatego też ciesząc się szczerze, że Czesi wysoko stanęli pod względem dobrobytu wszystkich warstw społecznych, że w dziedzinie nauki, literatury i sztuki poczesne wśród narodów europejskich zajmują stanowisko, ubolewaliśmy nad rozbiciem, które politycznie czyniło ich bezwładnymi Przewidywaliśmy i zapowiadaliśmy niejednokrotnie, że to rozbicie nie potrwa zbyt długo, że patrjoci czescy wszystkich trzech obozów pozbędą się własnych ambicyj i uprzedzeń partyjnych, aby podać sobie rękę i wspólnemi siłami służyć wspólnej Ojczyźnie.

Obecnie możemy zapisać z zadowoleniem, że nadzieje nasze bynajmniej nas nie zawiodły. Głównym powodem rozbicia była ugoda wiedeńska Dzienniki staroczeskie z praską *Politik* na czele, już oddawna protestowały przeciw tłómaczeniu i przeprowadzeniu punktacji tej ugody w duchu krzywdzącym naród czeski; podobny protest założyli z kolei prawie wszyscy przywódcy staroczechów a świeżo uczyniła to także szlachta czeska, która wyraźnie zażądała odroczenia na czas nieograniczony przeprowadzenia najważniejszych punktów ugody.

Wobec tego oświadczyli młodoczesi za pośrednictwem głównego swego organu, że gotowi są rozpocząć pertraktacje, celem połączenia wszystkich stronnictw czeskich w jeden klub narodowy. *Narodni Listy* żądają wprawdzie, aby szlachta czeska zupełnie się wyparła ugody, ale nie ulega wątpliwości, że przywódcy młodoczeskiego stronnictwa, zadowolą się odroczeniem przeprowadzenia znienawidzonych punktacyj na czas nieograniczony.

Politik podawanej przez młodoczechów ręki nie odpycha, lecz okazuje wielką chęć do jej przyjęcia, bo zaznacza słusznie, że stronnictwo, któreby bez bardzo ważnych przyczyn — a takiego wskazać niepodobna — przeszkadzało przywróceniu pożądanego przez cały naród czeski pokoju, mimo swego wpływu i znaczenia, byłoby zmuszone obawiać się o swój byt i wpływ polityczny, a w końcu między innemi tak pisze:

„Że byłoby koniecznem, aby młodoczesi byli zmuszeni zmienić taktykę wobec stronnictw parlamentarnych, które wchodziły w skład dawnej prawicy, rozumie się samo przez się. Nie byłoby to zapewne tak trudno Dalej należałoby przyjąć za zasadę, że w nowym klubie nie byłoby ani zwycięzców, ani zwyciężonych; nie powinno się też żądać, aby jedno stronnictwo podlegało drugiemu, lecz należy z zachowaniem zasad i poszanowaniem dla nich, wytknąć cel wspólny i zorganizować współdziałanie równych z równymi. Jeżeli wszystkie nowe stronnictwa specjalny swój interes gotowe są poświęcić dla wspólnego, nie zawahają się z pewnością ponieść pewne ofiary, a tak potrzebne, ze względu na poważną sytuację polityczną wzajemne zbliżenie się ich do siebie, przyjdzie do skutku.“

Nie wątpimy, że stanie się według życzenia *Politik*, że klub, który był podporą bądź co bądź autonomicznego rządu, a Koła polskiego najwierniejszym i najsympatyczniejszym sojusznikiem, napowrót utworzy się w Izbie poselskiej austrjackiej Rady państwa i pomoże nawę państwową popychać w kierunku czysto autonomicznym.

Będzie to tem łatwiej ze względu, że lewica centralistyczna, po utracie najwybitniejszego, a zarazem najzdolniejszego swego członka i przywódcy dep. Plenera, łatwo rozpaść się może. Jak wrogowie autonomji obawiają się przywrócenia dawnego klubu czeskiego, najlepiej dowodzi fakt, iż prasa liberalno niemiecka z małemi wyjątkami milczy o przygotowującem się zjednoczeniu stronnictw czeskich.

Z KRAJU.

Z krajowej Rady zdrowia.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 12 stycznia 1892 roku pierwsze posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad względnie uchwał:

1) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie weterynarza za rok 1890.

2) Powzięto uchwałę w sprawie rzeźni w Krzywczu górnem (powiat Borszczów)

3) Wydano opinję w przedmiocie: *a)* budowy domu dla nieuleczalnych, *b)* skrzydła domu sierot i *c)* przytuliska w mieście Lwowie.

4) Wydano opinję w sprawie potrzeby klinik psychjatrycznych przy wydziałach lekarskich uniwersytetów krajowych.

5) Wydano orzeczenie w sprawie budowy domu zdrowia, dla rodzących i chorych ginekologicznych w Krakowie.

Bochnia, dnia 29 stycznia.

Skutkiem zupełnego rozbicia się tutejszego Towarzystwa, karnawał nie daje żadnego znaku życia, a jedyny wieczorek kasynowy skończył się na wzajemnych wymówkach. Za to Czytelnia urządza dla swych członków wieczorek, któremu wróżą wszelkie powodzenie, prezes bowiem czytelni, dr. Górski, krząta się pilnie około urządzenia tej zabawy.

Skoro mowa o czytelni, to zanotujemy na tem miejscu następujący objaw ujemny Delegat tutejszy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, umieścił na stole w Czytelni odezwę, zapraszającą do kupowania akcyj Towarzystwa za spłatą ratami miesięcznemi, które wynoszą kilkadziesiąt centów. Mimo takiego ułatwienia, które pozwala najmniej nawet zamożnemu na zakupienie jednej akcji, dotychczas n i k t się nie zgłosił, chociaż w gronie członków Czytelni znajduje się niejeden bogaty człowiek Sądzimy, że Czytelnia bocheńska da jeszcze dowód, że umie popierać dobre cele nietylko słowem, ale i czynem.

Niedawno powstał w północnej dzielnicy miasta nowy sklep chrześcijański, założony przez p. Koźmińskiego. Dotychczas cała ta część miasta miała do rozporządzenia tylko jeden kram żydowski, obok którego mieści się również i nieodłączny szynk. Teraz, gdy mieszkańcy mają możność nabywania za tę samą cenę lepszych towarów u kupca katolika, własny ich interes nakazuje popierać to nowe przedsiębiorstwo.

Czarny Dunajec 29 stycznia.

Uroczystość otwarcia Czytelni ludowej i szkoły zręczności (slöjdu) dla chłopców, odbyła się w Czarnym Dunajcu w dniu 24 stycznia r. b Nowy budynek szkolny, kosztem 20.000 złr. zbudowany, mieści oprócz 5 klas szkoły mieszanej, kancelarji szkolnej i pomieszkania kierownika szkoły, także i lokal dla szkoły zręczności z osobną salą rysunkową.

Uroczystość rozpoczęła się chórem młodzieży szkolnej, która pod kierunkiem p. Zalasińskiego, odśpiewała umyślnie na ten cel ułożony hymn „Do pracy“.

Miejscowy pleban ks. Brosig, skreśliwszy cel i zadanie Czytelni i kursu zręczności, zachęcał do korzystania z tychże i polecił je poparciu i opiece wszystkich, którym leży na sercu chrześcijańska oświata; w końcu wyraził uznanie kierownikowi zakładu, pracującemu niezmordowanie około rozwoju szkół i oświaty.

Następnie, kierownik zakładu p. Wincenty Bieroński, na tle historji cywilizacji ludów wyjaśnił dzisiejszą potrzebę oświaty i wskazał jej trwałość i potęgę jedynie na gruncie religijno-moralnym. Dziękował krakowskiemu Towarzystwu oświaty ludowej, że za jego inicjatywą pomiędzy innemi, i tu założyło Czytelnię z bezpłatną wypożyczalnią książek, których liczba wynosi obecnie 250. Szafę na książki ofiarowało Kółko rolnicze

W dalszym ciągu dziękował mowca Radzie szkolnej krajowej i okręgowej za ofiarowaną kwotę 86 złr., a Radzie gminnej i powiatowej za zasiłek 100 złr., wypłacony z ofiarowanych 200 złr. na urządzenie pracowni zręczności, do której zgłasza się tylu chłopców, że trzeba będzie najmniej 3 oddziały z nich utworzyć.

P. Bieroński projektuje urządzenie w swej szkole kursu zręczności dla nauczycieli z okolic podczas feryj letnich i rozwinięcie starania około otwarcia „p r a c o w n i k o ł o d z i e j s k o - b e d n a r s k i e j, która miałaby tu pewne powodzenie.

Na zakończenie uroczystości, w której wzięło udział kilkunastu sąsiednich nauczycieli, przybyłych równocześnie na posiedzenie pedagogiczne, urządziła młodzież szkolna dyrektorowi owację ze śpiewem, deklamacją, ogniami sztucznemi, a to z okoliczności imienin jego, które na piątek 22 stycznia przypadały. Miło patrzeć na niewinną młodzież, która jak mogła i umiała uczciła swego nauczyciela.

Olesko, 29 stycznia

Staraniem ks. Marcelego Piątkowskiego, proboszcza obrządku łacińskiego założył Wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej Czytelnię ludową w Olesku przysyłając bezpłatnie 153 książek. Kierownictwo objął ks. Marceli Piątkowski, proboszcz miejscowy. Uroczyste otwarcie Czytelni odbyło się dnia 24 stycznia b. r. po nabożeństwie przy licznym udziale Oleszczan i miejscowej inteligencji. Do zebranych przemówił gorąco ks. Marceli Piątkowski wykazując cel i pożytek czytelni, zachęcając do uczęszczania do takowej, a w końcu wznosząc trzykrotny okrzyk na cześć krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, który zebrani z zapałem powtórzyli. Następnie przemówił J. Sokalski, kierownik miejscowej szkoły, kładąc nacisk na spójnię, jaka łączy czytelnię ze szkołą. Dodać jeszcze musimy, że ks. Marceli Piątkowski zaopatrzył zupełnie bezinteresownie, ofiarowany przez siebie lokal, w kompletne urządzenie, ofiarował bezpłatnie opał i światło i zaprenumerował własnym kosztem kilka pisemek ludowych, za co imieniem wszystkich parafjan składamy publiczne podziękowanie i słowo Bóg zapłać

KURJER LWOWSKI

* Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej ogłasza następnący szereg popularnych odczytów, które odbędą się w lokalu Czytelni Towarzystwa przy ulicy Janowskiej l. 16, a mianawicie:

Dnia 7 lutego: Franciszek Krcek „O piśmiennictwie polskiem z czasów Stanisława Augusta“.

Dnia 14 lutego: prof. Łucjan Czechowicz „Z dziedziny nauk przyrodniczych“.

Dnia 21 lutego: dr. Aleks. Winiarz „Z zakresu prawa“.

Dnia 28 lutego: dr. St. Dekański „Z dziedziny higjeny“.

Prócz tego przyrzekli łaskawie mieć odczyty: radca dr. Ludwik German i pp. W. A. Bruchnalski, dr. Limbach, H. Kopia i Br. Gubrynowicz.

* Onegdaj zapadł werdykt sędziów przysięgłych w sprawie Łukasza Romanowa oskarżonego o kradzież w filji urzędu pocztowego przy ulicy Sobieskiego we Lwowie. Romanow został uwolniony jednomyślnym werdyktem od zarzuconej mu winy.

* Pogrzeb ś. p. Hładyłowicza odbył się kosztem ruskich tow. narodowych i redakcji *Diła*.

* Wiceprezydent wyższego sądu krajowego, dr. Aleksander Muiszek Tchórznicki, przybył w poniedziałek do naszego miasta. We wtorek przedstawi mu się biuro prezydjalne, zaś w środę gremjum radców sądu wyższego.

* Radca sądu krajowego p. dr. J. Zawadzki, obejmuje w ministerstwie stanowisko referenta personalnego w Galicji i w pierwszych dniach lutego wyjeżdża do Wiednia.

* Komenda konsystującego we Lwowie kadru zapasowego 11 p. dragonów, ma rozdać w pierwszej połowie kwietnia r. b. około 43 koni służbowych osobom prywatnym do używania.

* Balem Towarzystwa św. Salomei, zapowiedzianym na 14 lutego, zajmują się panie; hr. Stanisławowa Badeniowa i prezydentowa Mochnacka, a bilety sprzedają panie: Adamiakowa, Błażowska, Biernacka, Bałabanowa, Brajerowa, Dąbczańska, Dunkowa, Domaszewska, Andrzejowska, Gromanowa, Hofmoklowa, Jeleniowa, Marja Gostyńska, Pelagia Gostyńska, Librewska, Łobaczewska, Mikulowa, Moszyńska, Mendelsburg, Mikulińska, Niezabitowska, Piętakowa, Paparowa, Porceri, Puzynina, Sahankowa, Sklepińska, Stahlowa, Theodorowiczowa, Thotowa, Winnicka, Wiczkowska, Wieczyńska, tudzież panowie: Seweryn Augustynowicz, Ignacy Czemeryński, Leon hr. Dieduszycki, Tadeusz Moszyński, Michał Sozański, Romuald Szawłowski, Józef Strzyżowski, dr. Tadeusz Tarasiewicz, Juljusz Topolnicki, Jan Waygart.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Niżankowic donoszą nam: „Po innych gminach okradają kasy gminne, zaś u nas ku wielkiemu zastanowieniu, bez wyłamania drzwi lub okien i bez wytrycha, skradziono z kancelarii urzędu gminnego księgę uchwał Rady gminnej.

„Tygodnik urzędowy c. k. starostwa w Wadowicach“. Pod tym tytułem będzie wychodzić w Wadowicach pismo, zawierające ogłoszenia urzędowe starostwa i Rady szkolnej okręgowej, wiadomości z gmin, powiatów i t. p.

* Z pod Kałusza donoszą nam: W dniu 23 b. m. we wsi Kamienin powiatu kałuskiegż wpadł gospodarz tamtejszy w przystępie obłędu do swego domu i siekierą porąbał na kawałki żonę, dziecko swoje 5-letnie i stryja. Stało się to o godzinie 7 wieczorem. Gospodarz ów nazywa się Nykola Łatacz Dwoje dzieci było na piecu Za tymi rzucił Łatacz siekierą, która ugrzęzła w ścianie. Jedno z dzieci pobiegło wówczas po sąsiadów, przy pomocy których ujęto go i odstawiono do Kałusza a następnie do Stanisławowa.

* *Gazeta Przemyska* donosi: P. dr. Jakób Baumfeld, adwokat krajowy przełożony izr. gminy wyznaniowej w Przemyślu, zrezygnował tymi dniami z godności tego przełożonego. Według *Gazety* odbyć się miał także ponowny wybór wiceburmistrza, gdyż wybrany nim na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej przemyskiej adwokat dr. Doliński sam tego zażądał.

Donoszą nam, że w borszczowskim i czortkowskim powiecie zawiązuje się komitet w celu ratowania narażonych na głód nauczycieli ludowych.

* Dnia 26 b. m. zawiązało się w Uhnowie pod opieką posła Franc. Jędrzejowicza i starosty Szumlańskiego z Rawy „Tow. garbarzy“ z ograniczoną poręką. Do dyrekcji weszło dwóch postępowych garbarzy-stypendystów Wydziału krajowego. Starosta przyjął wybór na członka do Rady nadzorczej. Legalizację przeprowadził, ze względu na trudne początki Towarzystwa, p. J. Celewicz, tutejszy notarjusz, całkiem bezinteresownie.

* Stanisław Rączka, włościanin z Rzęki, w powiecie wielickim, znany złodziej i pijak, zabił w nocy z 23 na 24 z. m., będąc w stanie nietrzeźwym, własnego 7-letniego syna. Rączka, sprzedawszy przed miesiącem półtora morga pola, upijał się co dnia a wróciwszy do domu wszczynał z żoną kłótnie, i groził jej i dzieciom zabiciem. Dnia 21 z. m. uszła z domu żona przed podobną groźbą i więcej nie powróciła. Wieczorem dnia krytycznego wrócił Rączka do domu znów pijany a wmawiając w syna, że mu zabrał 2 złote, począł go bić kijem, a w końcu zadał mu śmiertelny cios szydłem w głowę, poczem uciekł do Krakowa, gdzie go schwytano i aresztowano.

* Dr. Jan Dołżycki, adwokat krajowy, otwiera z dniem 1 lutego b. r. kancelarję adwokacką w Brodach.

* W załatwieniu petycji gminy miasta Brodów o przeistoczenie 7-klasowej szkoły żeńskiej w Brodach na 8-klasową szkołę wydziałową, polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną zbadał tę sprawę dokładnie. Wydział krajowy po zbadaniu sprawy i przeprowadzeniu odnośnych rokowań z gminą, uwzględniając niepomyślny stan jej finansowy, postanowił przedstawić Sejmowi wniosek, aby w miejsce dotychczasowej 7-klasowej szkoły ludowej pospolitej żeńskiej w Brodach, utworzoną została w tem mieście z początkiem roku szkolnego 1892/3 4-klasowa szkoła wydziałowa żeńska, połączona z 4-klasową szkołą pospolitą; tudzież z kursami uzupełniającemi, mianowicie z kursem praktycznych robót kobiecych i kursem teoretycznym dla dorosłej młodzieży płci żeńskiej. Prócz dotychczasowej prestacji gmina przyczyniać się ma corocznie kwotą 700 złr., resztę zaś wydatku na płace nauczycieli, ponosić będzie fundusz szkolny okręgowy, względnie krajowy. Wydatki na utrzymanie kursów uzupełniających, teoretycznego i praktycznego, które przy powyższej szkole urządzić się mają, pokrywane być mają z opłat szkolnych i dobrowolnych datków, a w razie gdyby wpłaty i datki te nie wystarczały, ma być reszta kosztów pokrytą także z funduszów gminnych.

Z ARMJI.

* Do czynnej służby powołany został lekarz sztabowy, dr. Benedykt Nossal, przydzielony do szpitala garn. w Przemyślu. Lekarz sztabowy, dr. Ed. Frantz w Przemyślu, zamianowany lekarzem sztabowym 13 dywizji piechoty. Kapelanem wojskowym w rezerwie zamianowany Marcin Stefański we Lwowie. Akcesistą aptekarzem zamianowany Karol Sternberg w Przemyślu. Dr. Bogdan Piątkiewicz, starszy lekarz w Przemyślu, przeniesiony z rezerwy do nieczynnej obrony kraj. Do rezerwy przeniesieni starsi lekarze: dr. Adolf Wolf (z 9 p. drag. do szpitala we Lwowie), dr. Rom. Leuartowicz z 9 pułku art. do szpitala w Przemyślu. Stopień oficerski złożyć pozwolono porucznikowi Eug. Kucharzowi z 55 pułku piechoty.

* Generalny inspektor kawalerji. Ze strony zupełnie wiarygodnej dowiadujemy się, że komendant 14-tej brygady kawalerji w Rzeszowie, generał-major Ludwig Hegedüss-Tiszavöldy został mianowany generalnym inspektorem kawalerji.

Z Warszawy.

(List „Kur. Pol.“)

31 stycznia.

Przed dwoma tygodniami na polach grochowskich odbyły się manewry zimowe, w których brały udział wojska garnizonu warszawskiego i konsystujące w okolicy. Celem tych manewrów było — zaprawienie żołnierzy do kampanji zimowej Przez parę dni wszystkie oddziały wojska obozowały na gołem polu i spały w namiotach płóciennych, pomimo kilkunastostopniowego mrozu. Dowodził naczelnie jenerał Hurko i w rozkazie dziennym wyraził swe zadowolenie z dzielnej postawy i wytrzymałości żołnierzy.

Swoją drogą, pomimo, iż manewry odbywały się na małą skalę, jednakże czuć się dawały pewne braki i żołnierz nie był zaopatrzony odpowiednio

W klubie rosyjskim opowiadają o kradzieży 300.000 rubli, popełnionej w zarządzie petersburskiego „Czerwonego krzyża.“ Umaczali w niej ręce wyżsi urzędnicy i skutkiem tego żaden dziennik o niej nie wspomniał. Co zaś do zboża, zakupionego przez petersburską radę miejską, wykazały się takie malwersacje, że rząd musiał winnych oddać sądowi. Smutne to są wypadki, świadczące wymownie, jak społeczeństwo rosyjskie jest silnie zgangrenowane.

Jenerał Kleigels, policmajster miasta Warszawy, ma ustąpić z zajmowanego dotąd stanowiska Następca nie jest dotąd wyznaczony, ale obecnego kierownika wydziału policyjnego, z pewnością nikt nie będzie żałował.

Z ostatecznego obliczenia kosztów przebudowania teatru Wielkiego, dowiadujemy się, że ogólna kwota, wyniosła 1,300.000 rubli Ponieważ dotąd wyasygnowano 900 tysięcy rubli, niedobór 400.000 rubli, musi być pokryty z funduszów państwowych, gdyż teatr warszawski, nie posiada żadnych kapitałów i przeciwnie, obciążony jest długiem bieżącym, dochodzącym obecnie do 200.000 rubli. Od czasu przyjścia do władzy jenerała Palicyna, administracja teatrów warszawskich, choruje na ciągły niedobór, który wzrasta z każdym rokiem. Nie przypisują tutaj winy jenerałowi Palicynowi, aby rozmyślnie chciał podkopać byt sceny polskiej, ale śmiało można mu zarzucić, że nie ma najmniejszego pojęcia o zarządzie administracyjnym.

Kto ten niedobór pokryje? — to także jest ważna kwestja i obecny prezes Zarządu dyrekcji teatrów, będzie musiał dołożyć niemałych starań, aby mógł skołataną nawę Melpomeny wyprowadzić na wody spokojne.

Starszy cenzor komitetu cenzury, radca stanu Worssow, przeniesiony został do zarządu cenzuralnego w Petersburgu. Był on jak wszyscy Rosjanie, zdeklarowanym wrogiem Polaków, lecz przyznać mu trzeba, że nie rządził się ślepą namiętnością i o ile obowiązki zezwalały, postępował dość sprawiedliwie.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

28)

przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Inne się leczą, — odpowiedział Balcer, — ale nie rak, bo rak jest zboczeniem tworzenia się krwi. Ja zresztą jestem zupełnie oswojony z tą myślą a nawet już przygotowuję stypę dla moich przyjaciół. Spodziewam się, że i wy przyjedziecie, będzie na niej wino szampańskie, jakiego nie znajdziesz nawet na dworach królewskich, a jeżeli tylko będę mógł, to i ja będę na niej obecnym.

— Na stypę po tobie przyjedziemy za lat trzydzieści, — rzekł na to Zaklika, — a tymczasem pozwól mi, abym poszedł do twojej córki.

I to mówiąc, puścił się do bawialnych pokojów. Fujara, nie chcąc zostać sam w towarzystwie żołnierza i takiego heretyka, poszedł z nim razem a w sieni rzekł do niego półgłosem:

— Co on gada, że sam będzie na swojej stypie? On wierzy w duchy....

— Albo on wie, w co on wierzy, — odpowiedział mu Zaklika, — ci ludzie zatopili się w nauki przyrodnicze i poza niemi już nic więcej nie widzą. Jest to taka sama kołowacizna, jak wiele innych, które już nieraz opętały ducha ludzkości, czasem nawet na kilka pokoleń, ale to mija, bo duch ludzki nigdy długo nie chodzi w pętach jednostronności a ludzkość także nie długo poprzestaje na samym chlebie.

— A ja ci powiadam, — rzekł z przekonaniem Fujara, — że on w duchy wierzy. Oni się Pana Boga zaparli a z diabłem komitywy szukają, to wszystko masoni i spirytyści. Niech on tam sobie siedm razy umiera, ja nie pojadę ani na jego pogrzeb, ani na stypę.

Kiedy weszli do salonu, młodzież już się z sobą w najlepsze bawiła: grali na fortepianie, śpiewali i o mało że już w taniec nie poszli.

Balcerek przedstawił swoją siostrę Zaklice.

Była-to panna rozwinięta już w całej pełni jak róża stulistna i takie sprawiała wrażenie. Więcej niżeli miernego wzrostu, była wysmukła, lecz miała formy okrągłe i pełne. Jej kibić wyniosła a zaokrąglona mogła służyć rzeźbiarzowi za model do posągu Flory albo Cerery. Toż nawet nazywała się Flora. Rysy miała nadzwyczajnie regularne i piękne, cerę twarzy tej lśniącej a cokolwiek spalonej białości, co działa więcej na krew, niżeli na wyobraźnię, bo wyobraźnia już tam nic dodać nie może; oczy czarne, szerokie, otwarte i pełne owego czarującego blasku, który jak gdyby magnetycznie działa na nerwy i mimowoli rodzi pewien niepokój; włos bujny, czarny jak heban a miękki jak pela, co zdaje się jakąś woń sympatyczną rozsiewać w powietrzu. Na pierwszy rzut oka sprawiała wrażenie, nie panny, ale młodziutkiej kobiety, lecz było to zapewne skutkiem tej pełni i dojrzałości jej wdzięków, albo jej oswojenia się, z tak realną nauką jak medycyna, bo w swej rozmowie i ruchach była pełną tego dziewiczego uroku, którym przy całej swobodzie bycia tak ujmujący wpływ wywierają na mężczyzn panny wyższego towarzystwa i wychowania. Kto bardzo wprawne miał oko, ten może w jej formach towarzyskich byłby dostrzegł cokolwiek sztuki, ale i najwprawniejszy nie mógł być zupełnie pewnym swoich spostrzeżeń, bo są to tak delikatne odcienie, że na zupełnie pewne ich określenie potrzeba cokolwiek czasu. Zresztą, kto kiedy oznaczył dokładnie, gdzie u kobiety zaczyna się sztuka. Biorąc rzecz ściśle, natura kończy się na listku figowym a wszystko, co odtąd kobieta włożyła na siebie i w siebie, jest dziełem sztuki.

Panna Flora była ubrana bardzo skromnie, w suknie z szarego płótna bez żadnych ozdób. ale to właśnie dozwalało tem łatwiej objąć za jednym rzutem oka jej piękność fizyczną, bo wzrok się nie rozpraszał po szczegółach jej toalety.

Dlatego też i na Zaklikę sprawiła pewne wrażenie, jakoż zaraz zasiadł z nią na kanapie do konwersacyi. Przypominając się jej pamięci i nie szczędząc jej wstępnych grzeczności, nazywał ją *madame la doctoresse*; ale Flora obroniła się od tego tytułu mówiąc: że wprawdzie przeszło trzy lata uczyła się medycyny i mogła była niebawem otrzymać doktorat, ale ojciec postanowił ją sprowadzić do siebie a przeto musiała swe studya przerwać i porzucić. Zaklice jakoś nie kwadrował ten rachunek lat, bo według niego przez blisko pięć lat musiała chodzić na medycynę a przeto mogła już otrzymać doktorat, ale pominął ten szczegół i przeszedł chętnie do innych przedmiotów rozmowy.

Mówili o wszystkiem. Flora mówiła łatwiej po francusku aniżeli po polsku, bo kilkanaście lat strawiła w Genewie, ale to tylko im ułatwiało rozmowę. Zaklika znalazł w niej bardzo oczytaną kobietę, pełną wiadomości ze wszystkich gałęzi literatury, stojącą na wysokości nauk współczesnych, może w niektórych rzeczach cokolwiek za powierzchowną dla niego, ale też za to niezmiernie chciwą wiedzy, tą niecierpliwą i namiętną chciwością, jaką spotykamy tylko u kobiet.

Flora była naturalnie zwolenniczką emancypacyi płci żeńskiej i mówiła o tem z uczuciem i z przekonaniem, ale umiarkowanie, dodając od czasu do czasu, że o niektórych szczegółach tej emancypacyi dopiero przyszłość ostatecznie rozstrzygnie. Zaklika przyznawał chętnie, że prawo kobiet do pracy należy znacznie rozszerzyć, ale emancypacyi w jej akademickiem znaczeniu był stanowczo przeciwny i wymieniał niektóre zawody, których kobieta wcale spełniać nie może. Coby to było, powiadał patrząc jej w twarz, gdyby na przykład kobieta-adwokat, mająca bronić delinkwenta, któremu śmierć grozi, w dzień ostatecznej rozprawy do sali sądowej nie przyszła: posyłają po adwokata i dowiadują się, że adwokat leży w połogu. Trybunał zamianował wprawdzie natychmiast zastępcę obrońcy, ale zastępca nie znał sprawy dokładnie, źle bronił i delinkwentowi łeb ścięli...

Na takie uwagi Flora rumieniła się mocno, spuszczała oczy ku ziemi i usiłowała przejść do innego przedmiotu; Zaklikę to bardzo bawiło, że z panną mógł mówić o takich rzeczach, ale jej zachowanie się przy tem nie sprawiało na nim nieprzyjemnego wrażenia.

Potem mówili o ojcu. Tu Flora zabrała głos i z zadziwiającą dokładnością opisała Zaklice jego chorobę, dodając w końcu, że jest to choroba nieuleczalna, ale według niej, pomimo przeciwnego zdania wszystkich lekarzy, nie jest jeszcze rzeczą zupełnie utwierdzoną, że to jest rak dopiero za jakie ośm albo dziesięć dni się to zdecyduje, ona zaś do tego czasu jeszcze nie traci nadziei. Poczem ten wykład zakończyła z głębokiem westchnieniem:

— Jeżeli tak być musi, to trzeba będzie się ugiąć przed prawem natury, ale nam będzie ojca bardzo brakować....

Zaklika wstał, ścisnął jej rękę i rzekł:

Pomyślał zaś przytem u siebie: — Ta kobieta, pomimo studjów anatomicznych, nie jest bez serca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SZKICE ZE ŻMUDZI

przez

Jana Syrokomlę.

(Ciąg dalszy).

Rzeczywiście z pośród 17-tu członków kowieńskiego sądu okręgowego jest 15 Rosjan i 2 Niemców, — z 20 notarjuszów 19 Rosjan i 1 Polak czy Litwin (p. Kieżelis, chłop, kalwin, notarjusz w Rosienach) a 31 sędziów śledczych — 29 Rosjan, jeden Niemiec i jeden Łotysz); prokuratorja składa się z 12 Rosjan; komornikami sądowymi (urzędnicy egzekucyjni) są też Rosjanie w liczbie 9 ciu, zato w kancelarji sądowej mamy na 10 Rocjan 7 Polaków i 2 Niemców. Mimo to jednak ta okoliczność, pomijając krzywdę ludności miejscowej, daje się odczuwać względnie słabo, albowiem z pośród urzędników sądowych tylko wyjątkowo znaleźli się ludzie, którzy tendencje polityczne wnoszą do wymiaru sprawiedliwości... Znajdujemy ich śród sędziów śledczych jako najbardziej zależnych; ze swej stronniczości, uprzedzeniu ku klasom wyższym, działalności rusyfikatorskiej itd. słyną pp. Sokołów, Danguwet i inni, wszakże te zapędy miarkuje prokuratorja, która — o ile wiem — tylko parę razy dała się unieść polityce, ale bezskutecznie: przysięgli oskarżonych, których chciano bądź co bądź potępić, uniewinnili! O stronniczości sędziów, zarówno w sprawach cywilnych jak i kryminalnych, nie słyszałem; wogóle sądy wyższe wolne są od tego zarzutu; o ich łapownictwie lub innych nadużyciach nie słychać

Gorliwie też starają się one o słuszny wymiar sprawiedliwości, usunięcie niedogodności, wynikających z braków ustawy, zachowanie swej niezależności wobec administracji itd. jednem słowem — robią wszystko co można, by sąd był tem czem winien być. Nie można uskarżać się, by sprawy, nawet cywilne, przewlekały się długo... Nie ma też zwyczaju szafować hojnie aresztem śledczym, do którego uciekają się tylko w ostateczności tj. gdy zbrodnia jest zbyt jawną lub ciężką, lub gdy oskarżony źle się prowadził, nie ma osiadłości, nie może złożyć kaucji itd; dość powiedzieć, że dzieciozabójczynie, zwykle młode dziewczęta z ludu, odpowiadają prawie zawsze na wolnej stopie. Stara się też sąd uwzględniać okoliczności miejscowe np. obyczaje i zwyczaje, języki, religje (np. święta katolickie i żydowskie)... Trzeba przyznać, iż wogóle wśród ludności miejscowej a zwłaszcza śród klas wyższych, sądy cieszą się dobrą opinją i zaufaniem pewnem.

Palestra kowieńska złożona niemal wyłącznie z Polaków i żydów, bo do niej należy jeden Rosjanin, nie stoi na wysokości powołania: ulega ona nader licznym i ciężkim zarzutom, często bardzo słusznym; twierdzą, że żydzi adwokaci wpłynęli na obniżenie poziomu etyki obrończej; tu dodać trzeba... brak organizacji korporacyjnej.

Listy przysięgłych sporządzają osobne komisje powiatowe pod przewodnictwem marszałka szlachty; by zostać przysięgłym, trzeba posiadać minimum 400 rubli dochodu i rozumieć po rosyjsku; od tego obowiązku są zwolnieni duchowni wyznań chrześcijańskich, wojskowi, urzędnicy policyjni i sądowi, adwokaci oraz osoby, które przekroczyły 70 lat Żydzi — wedle prawa — nie mogą stanowić więcej nad 1/3 część przysięgłych, ale faktycznie niemal zupełnie ich usunięto. Katolicy, prawosławni i żydzi przysięgają przed swymi duchownymi, protestanci i raskolnicy — przed urzędem, a dla osób nieuznających przysięgi z pobudek religijnych istnieje uroczyste zobowiązanie się. Doświadczenie wskazało, że wprowadzenie instytucji przysięgłych dało dobre owoce dla kraju, obawy publicystów rosyjskich okazały się płonnemi...

Nareszcie po wielu, a wielu latach doczekała się nasza Żmudź organizacji sądowej, odpowiadającej, choć poniekąd współczesnym warunkom; posiada ona niejakie wspólne cechy zewnętrzne z naszem dawnem sądownictwem, zniesionem w roku 1840. Kowieński sąd okręgowy na miejscu sądzi tylko sprawy cywilne z guberni całej, tudzież kryminalne, powstałe w Kownie i powiecie kowieńskim Do innych miast powiatowych kryminalny wydział sądu zjeżdża 4 razy rocznie na sesje z udziałem przysięgłych, zaoczne po staremu kadencjami, a bez przysięgłych, w miarę potrzeby. Kadencja trwa zwykle około tygodnia; ożywia ona miasta; zjeżdżają przysięgli, świadkowie, często bracia-szlachta i t. d. Komplet przysięgłych wynosi 36 osób, z których losowaniem wybiera się 12 rzeczywistych do orzeczenia kwestji winy i 2 zapasowych. Sąd zasiada na podwyższeniu paru stopniowem; na nim też stoją krzesła dla prokuratora, sekretarzy i duchownych, wśród których pop zajmuje pierwsze miejsce, a rabin ostatnie. Tuż około stołu sędziowskiego stoją ołtarzyk prawosławny, po prawem ręku, oraz stół, na którym leżą komża, ewangelja i krzyż katolicki; około drzwi, prowadzących do pokoju przysięgłych, postawiono dla nich 12 krzeseł, a po stronie przeciwnej mieszczą się krzesła dla zapasowych, katedra obrońcy, ława oskarżonych, oraz miejsce dla komornika, przestrzegającego porządku; balaski oddzielają tę część sali od innej, przeznaczonej dla publiczności. Posiedzenie zaczyna się złożeniem przysięgi w języku urzędowym przez członków jury; najprzód przysięgają prawosławni, a na ostatku żydzi. Akt oskarżenia odczytuje się po rosyjsku, chociażby oskarżony nie rozumiał ani słowa; to samo stosuje się i do mowy prokuratora; tłómacz, zwykle ksiądz katolicki, w językach polskim litewskim, oddaje tylko ich treść ogólną, wszakże zeznania świadków i oskarżonego, oraz jego ostatnie przemówienie do przysięgłych tłómaczone być winne dosłownie, chociaż to nie przestrzega się... jednak nie z winy sądu. Urzędowe tłómaczenie nie przysługuje osobom, wnoszącym skargi prywatne; w takich razach muszą one wystarać się o tłómacza i opłacić go.

(Ciąg dalszy nastąpi)

CYWILIZACJA POLSKA

NA DWORZE CARÓW.

(Ciąg dalszy).

W chwili, kiedy Agata na tron wstąpiła, był to, jak powiada Sołowjew, okres ostatecznego przełomu. Rosja wyczerpała wszystkie swoje własne zasoby cywilizacyjne, staczając nieustanne walki ze Wschodem, który ciągnął ją ku sobie swym ogromem. Nie postępując naprzód, nie podnosząc się umysłowo, bliska była doszczętnego bankructwa. Społeczeństwo moskiewskie resztę swych sił umysłowych złożyło w całopalnej ofierze na ołtarzu jedności państwowej i bezgranicznego despotyzmu carów. Car był wszystkiem — reszta społeczeństwa, aż do zdziczałych chłopów, niczem. Nikt nie myślał o szkołach, nauce, literaturze — nie było wprost żadnej myśli, żadnego czynu, żadnej inicjatywy. Dziwna niezaradność panowała obok rozwijającego się uczucia potrzeby przywołania na pomoc nowych jakichś środków, mogących społeczeństwo uratować i dać mu choćby przedsmak wiedzy i moralności.

Dzięki tylko graniczeniu z Litwą i Rusią jakieś małe promyki cywilizacji Zachodu zaczęły przenikać w głąb spuścizny Iwana Groźnego, tego Iwana, w którym pewni nasi historycy wynaleźli kawałek „ideału" monarchy. Znakomity jednak Sołowjew, największy bezwzględnie historyk rosyjski, Iwanowe i po Iwanowe czasy przedstawia jako straszny upadek, i pierwsze podźwignięcie się z niego widzi w tej cywilizacji, co przez Ruś i Litwę szła z Polski do Rossji. Pionierami jej byli uczeni mnisi kijowscy i drobni szlachcice białoruscy z wykształceniem łacińsko-polskiem. „Ludzie ci — pisze Sołowjew (tom XIII str. 214, wydanie trzecie) — wnieśli do Moskwy pierwsze wyobrażenie o szkołach, samą nawet żądzę uczenia się. Organizacja tych szkół... stanowiła niewolnicze naśladownictwo organizacji polskiej... Własnego swego języka książkowego uczeni litewsko-ruscy nie mieli i pisali albo w tak zw. języku cerkiewno-słowiańskim, albo po łacinie, najzwyklej jednak po polsku. Głównych zasobów wiedzy dostarczała im stale literatura polska... Wnieśli to i do Moskwy. Nadto w samej Moskwie język i literatura polska wzmagała się z laty... Język wielko-ruski począł w siebie wsiąkać polszczyznę do tego stopnia że wkrótce polonizmów było w nim więcej, niż wyrażeń oryginalnych... Tiapkin (rezydent mosk. w Warszawie) konający z tęsknoty za ojczyzną, malujący Polaków z najgorszej strony — sam zaczął pisać na pół po polsku,... a syn jego w obecności ojca dziękował królowi za naukę w dyskursie sporządzonym w ówczesnym języku modnym, to jest polskim, przeplecionym frazesami łacińskiemi... Słowem, od Polaków Moskwa wzięła nietylko swe pierwsze szkoły i pierwszych nauczycieli, lecz i pierwsze swe podręczniki naukowe: gramatykę, retorykę, filozofję, teologję..."

Tyle Sołowjew. Ale tak z niego, jak i z innych źródeł, wiemy daleko więcej. Język polski wśród arystokracji moskiewskiej w dyplomacji i na dworze, był tem, czem później stała się francuzczyzna. Wszyscy synowie cara Aleksego (car Teodor, późniejszy car Piotr i Jan) mieli nauczycieli Polaków, pisali i mówili po polsku czytali prawie wyłącznie książki polskie. Carewna Zofja (Sofja, rządząca później po Teodorze), miała bibljotekę złożoną przeważnie z książek polskich. Głównym kierownikiem carewiczów i carowiąt, tym, co zreorganizował wychowanie duchowieństwa prawosławnego, był Szymon Połocki, a ten i myślał i mówił i pisał po polsku. Inny szlachcic polski, Poborski, był nauczycielem synów bojara Matwiejewa, który miał potężny wpływ na dworze cara Aleksego...

Sam car Teodor zanim jeszcze ożenił się z Agatą Gruszecką, najprzyjemniej czas spędzał... na pisaniu wierszy polskich...

Nic dziwnego, że carowa Agata znalazła się jak u siebie. Współczesne źródła dowodzą, że wpływ jej był wielki i dobroczynny. Łaskawa, bogobojna, szlachetna, miłosierna, jednomyślnie przez poddanych uwielbiana, posiadała i najwyższą cnotę: dar przebaczania. Pojednała męża z ciotkami, Miłosławskim wyjednała ułaskawienie. Współczesny „Djarjusz" opowiada, jak za jej namową zakładano szkoły polskie i łacińskie, jak tępiła barbaryńskie zwyczaje, jak nawet wpłynęła na strzyżenie włosów i golenie bród, — co niby miał wynaleźć, jak chcą wielcy historycy (!) dopiero Piotr Wielki.

Ale posłuchajmy znów Sołowjewa. Skreśliwszy objektywnie cywilizacyjne dążności cara Teodora, których źródło leżało we wpływie Agaty i Połockiego, Sołowjew tak kończy: „Niestety wszystkie te dobre zamiary i oddzielenie urzędów cywilnych od wojskowych i reforma finansowa i założenie Akademji, pozostały tylko dobremi zamiarami. W dniu 11 lipca 1681 powiła carowa Agata carewicza Ilję; ale radość powszechna która z tego powodu ogarnęła naród, trwała niedługo: 14 lipca zmarła w połogu Agata..."

W sześć dni później zmarł carewicz Ilja, a 27 kwietnia 1782 r. legł w grobie car Teodor...

Dzicz moskiewska pohulała sobie po Moskwie Mordowali się nawzajem stronnicy carewicza Piotra (miał wówczas lat 10) za stronnikami Iwana i Sofji. Pułki strzeleckie, dowodzone przez przeciwników „lackich nowszestw" (polskich nowości), — gospodarowały tak, jak to tylko Moskale gospodarować umieją. Najciekawsze szczegóły tej rzezi przechował polski „Djarjusz zabójstwa tyrańskiego senatorów moskiewskich w stolicy r. 1682," znajdujący się w publicznej bibljotece w Petersburgu, a będący niegdyś własnością bibljoteki Załuskich, z którą razem został skradziony.

Zofja, popierana przez strzelców i Miłosławskich, zwyciężyła. Była to, jak powiada Neuville, osoba „bardzo brzydka, niesłychanie tłusta, z głową ogromną jak poduszka; na twarzy jej porosły włosy, nogi pokryte ma narościami... Ale o ile kibić jej jest tłusta, krótka i gruba, o tyle naodwrót, rozum w niej delikatny i przenikliwy."

Piękną, jak widzimy, Zofja nie była, a przecież wdzięki jej olśniły księcia Golicyna. Wogóle każda z dam, siedzących na tronie moskiewskim, umiała chwytać za serce jednego, kilku, kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu swych poddanych. Mistrzynią tej sztuki była Katarzyna, — Zofja nie miała jeszcze dostatecznej wprawy, mniej była cywilizowana, a więc poprzestawała na jednym Golicynie. Był to człowiek ambitny, energiczny — i na czasy i otoczenie swoje światły i wykształcony.

Kiedy linja książąt wareskich z zamordowaniem carewicza Dymitra i śmiercią cara Fiedora (Teodora, ostatniego Rurykowicza) wygasła, o tron walczyły potężne rody bojarów i kniaziów moskiewskich. Panują Godunowy, Szujscy, Romanowy, czemużby na tron nie mogli dostać się Golicyny? Tak myślał faworyt Zofji i zamknąwszy swą żonę w monasterze, przyjął obowiązki kochanka Zofji, aby za jej pomocą przeprowadzić myśl ulubioną.

Golicyn był człowiek rozumny. Widział, że Moskwa odgraniczona od Europy, nieposuwając się ani na krok na drodze postępu, może upaść i zginąć przygnieciona cywilizacją. W barbarzyńskiem państwie barbarzyńskiemi środkami doszedł ze Sofją do władzy. Czuł to, a więc przedewszystkiem wyszedł ukaz, zabraniający pod karą śmierci i knuta „pochwalać niedawno minione rozruchy i mówić nieprzystojne rzeczy o czasach obecnych".

Tak położywszy pieczęć na niedawnej przeszłości, wziął się Golicyn do hurtownego sprawozdania oświaty i poloru z Europy, a więc i z Polski. W ciągu kilku lat wiele zrobił, ale nie upilnował Piotra i jego partji Naryszkinów. Uknuto spisek przeciw Zofji, zamknięto ją w monasterze...

Naryszkinowie stali się panami położenia. Posłuchajmy co o tym przewrocie mówi zupełnie objektywny Neuvillle:

„Jako ludzie niewykształceni i grubi, zaczęli oni wbrew wszelkiemu rozumowi politycznemu i najprostszej logice niszczyć to wszystko, co wielki Golicyn tak umiejętnie i rozsądnie zaprowadził był dla chwały i pożytku swego narodu. Barbarzyńcy ci ponownie zabronili cudzoziemcom przyjeżdżać do Rosji i odprawiać nabożeństwo katolickie. Jeden tylko poseł polski, i to z trudnością, otrzymał pozwolenie na urządzenie w swym domu kaplicy. Obecnie krążą nawet pogłoski, że Naryszkinowie zamierzają całą naukę mieszkańców Moskwy ograniczyć do czytania i pisania, ujawniając i w tem także swą władzę ciemną i despotyczną, która tak żałować każe wielkiego Golicyna. Golicyn kazał był wznieść ogromny i piękny gmach murowany na kolegjum (czyli akademję, jak chciała carowa Agata) sprowadził z Grecji wielu uczonych i mnóstwo ksiąg zamówił za granicą. Namawiał on bojarów, by oddawali swych synów na naukę do kolegjum, innym doradzał brać guwernerów-Polaków, lub wysyłać swą dziatwę do szkół w Polsce; cudzoziemcom pozwolił on bez przeszkody, swobodnie wjeżdżać do krajów moskiewskich i z nich wyjeżdżać. Zamierzał on również utrzymać stałe poselstwa przy głównych dworach europejskich i zaprowadzić w państwie moskiewskiem zupełną wolność wyznań. Wpuściwszy do kraju Jezuitów, rozprawiał z nimi bardzo często, — ale już nazajutrz po jego upadku, wyprawiono ich zagranicę, przyczem w imieniu obudwu carów (Jana i Piotra), oświadczono królowi polskiemu i cesarzowi rzymskiemu, od których Jezuici byli przysłani, że przed nimi na zawsze zamknięte będą granice carstwa moskiewskiego"

„Własny dom Golicyna, (ciągnie dalej Nenville), należał do najwspanialszych w Europie, pokryty był blachą miedzianą i upiększony wewnątrz drogiemi kobiercami i prześlicznemi obrazami. Zbudował on również pałac dla posłów zagranicznych. Wszystko to do tego stopnia trafiło do przekonania bojarów i narodu, że podczas jego rządów powstało w Moskwie z górą 3.000 domów murowanych. Liczba ta nie wyda się nikomu przesadzoną, gdy nadmienię, że w Moskwie jest do pół miljona mieszkańców i że właściwie składa się ona z trzech miast, zawartych jedno w drugiem i każde z nich oprowadzone ogromną ścianą i rowem dla obrony od napaści Tatarów i Polaków. Jedno z tych trzech miast nazywa się Kreml, drugie Biał gród, trzecie Nowogród. Książe Golicyn zbudował także na rzece Moskwie, która wpada do Oki, most murowany o 12 arkadach, bardzo wysoki, ze względu wielkich wezbrań rzeki; most ten jedyny murowany, jaki stolica carstwa posiada, zbudował zakonnik polski..."

(Dokończenie nastąpi)

Pierwsza walka braci saharyjskich z Arabami.

Za inicjatywą i pod patronatem kardynała Lavigerie utworzył się w Afryce rycerski zakon Braci saharyjskich, mający na celu zniesienie handlu niewolnikami.

Do zakonu tego wstąpiło dużo Francuzów, Hiszpanów, Belgów, Włochów, Niemców, Węgrów, a także jest podobno paru Polaków.

Zakon ten stoczył w ubiegłym miesiącu z Arabami pierwszą bitwę, uwieńczoną świetnem zwycięstwem. Dziennik madrycki „*L'Estafetta*" podaje następujący jej opis:

„Jak wiadomo, w nowo założonym rycerskim zakonie kandydaci obowiązani są przebyć początkowo trzechmiesięczną próbę, a następnie dopiero właściwy nowicjat trwający rok cały. Nie spodziewano się więc przed upływem roku czynnego wystąpienia bractwa, los wszakże zrządził inaczej. Od pewnego czasu wśród mieszkańców Biskry i okolic głuche obiegały pogłoski, jakoby Arabowie plemienia „Drzemiących lwów", znanego szeroko z dzikiej waleczności i niepohamowanego zamiłowania do handlu niewolnikami, urządzili wyprawę w głąb Afryki celem zaopatrzenia się w towar żywy.

Pogłoski te doszły do wiadomości przełożonego centralnego domu Braci saharyjskich, Brata Jana, który je z urzędu i obowiązku doniósł założycielowi i protektorowi zakonu, kardynałowi Lavigerie, upraszając o pozwolenie zmierzenia się przy sposobności z Arabami. Kardynał wszakże — nie chcąc wyprawą przedwczesną narazić sławy tego młodego zgromadzenia, ani rozwiać uroku, jakim naprzód otoczyły je w mniemaniu wojem dzikie plemiona okoliczne — przyzwolenia na teraz jeszcze odmówił.

Tak stały rzeczy, gdy dnia 12 grudnia roku zeszł. doniesiono bratu Janowi, iż przybyła do Biskry karawana Beduinów z Tozry, o pięć dni drogi od tego miasta spotkała inną karawanę niewolników, prowadzoną przez „Drzemiących lwów", a zdążającą na targ ludźmi w Elkawieh w Trypolisie. Wedle zeznania Beduinów, karawana owa składać się miała z 90 Arabów i przeszło 200 niewolników Murzynów.

Wiadomość ta zelektryzowała Braci do tego stopnia, iż gremjalnie udali się z prośbą do kardynała Lavigerie, aby nie bacząc na żadne względy, zezwolił im po raz pierwszy zmierzyć się z pohańcami. Nalegania Braci odniosły nareszcie skutek, kardynał upoważnił ich do wyprawy.

Przygotowania zabrały cztery dni czasu, poczem w dniu 17 grudnia, oddział złożony ze stu Braci odpowiednio uzbrojonych, po wysłuchaniu mszy św., opatrzony błogosławieństwem kardynała, dosiadł wielbłądów i pod wodzą Brata Jana (byłego kapitana spahisów, de Vinois) ruszył w drogę.

Po 10 dniach uciążliwego marszu, w ciągu którego wyprawa nie mało ucierpiała z powodu braku wody, przybyto nad brzegi jeziora Menzir i ztąd po dwóch dniach wypoczynku ruszono w kierunku oazy Bildulgerid, gdzie postanowiono oczekiwać niewolniczej karawany. Z oazy wysłano pierwszego kurjera do Biskry z wiadomością o szczęśliwem przebyciu drogi.

Dokonano wszakże dopiero znacznie mniejszej części zadania. Należało obecnie zachować wszelkie środki ostrożności, aby Arabowie nie dowiedzieli się o bytności Braci w Bidulgerid, w przeciwnym bowiem razie, uchodząc manowcami, udaremniliby całą wyprawę.

Rozesłane podjazdy trzeciego dnia przyniosły rycerzom wiadomość o zbliżaniu się karawany. Bracia tedy ukryli się w gęstym lasku palmowym i tu zamierzyli doczekać się nocy, aby pod jej osłoną napaść Arabów we śnie i ułatwić sobie zwycięstwo.

Podstęp wszakże powiódł się tylko w części. „Drzemiące lwy" przed udaniem się na spoczynek porozstawiali do koła spędzonych w jeden punkt niewolników gęste czaty, które zmieniały się co dwie godziny z regularnością zegarka.

Okoliczność ta uniemożliwiła Braciom napad niespodziany i kosztowała życie 120 niewolników. Około północy oddział, będący w zasadzce, podzielił się na trzy kolumny celem uderzenia na rabusiów z trzech różnych stron. Na tle rozpalonych ognisk sylwetki czuwających Arabów rysowały się wyraźnie, na odległość zatem strzału karabinowego Bracia dali do nich ognia jednocześnie. W mgnieniu oka 30 trupów powaliło się na ziemię, nie licząc rannych, pomiędzy którymi, niestety, znaleźli się i niewolnicy.

Arabowie, ochłonąwszy z przestrachu, jęli się gęsto odstrzeliwać, schroniwszy się za murzynów, z których żywy utworzyli przed sobą wał ochronny, napierani jednak z trzech stron i nie widząc możności skutecznej obrony, postanowili po krótkim oporze szukać ocalenia w ucieczce, przedtem jednak rzucili się z kindżałami na niewolników i zanim rycerze nadbiegli im z pomocą, wyrznęli ich 120. Po rzezi tej dopiero, korzystając z ciemności nocy, unieśli rannych swoich i uszli w pustynię.

W warunkach tych o pogoni oczywiście ani mowy być nie mogło i zwycięzcom nic innego nie pozostało, jak na pobojowisku, okrytem 43 trupami zabitych Arabów i 120 pomordowanych murzynów, oczekiwać brzasku dnia.

Straty zakonu ograniczyły się na jednym poległym (brat Bogumił Weber, rodem z Norymberji) i 13 lekko rannych.

Nazajutrz wyruszono w drogę powrotną i po dwutygodniowym marszu Bracia znaleźli się znowu w Biskrze, zkąd na spotkanie ich wyszedł kardynał z krzyżem w ręku, a następnie z powodu szczęśliwie zakończonej wyprawy odprawił nabożeństwo dziękczynne.

Odbitym murzynom pozostawiono do woli: albo pozostać w Biskrze, lub też powrócić w strony rodzinne. Tymczasem zajęto się nimi kosztem misji.

Zamierzano ich nawet, jako pierwszych wydartych z niewoli orężem Braci, przedstawić Papieżowi, dla braku jednak funduszów zaniechano tej myśli."

Europejczyk zindjanizowany.

W dniu 11 grudnia r. z. zdarzył się w Bombaju pierwszy wypadek kremacji zwłok Europejczyka na sposób Hindusów. W dniu tym spalono tam zwłoki Węgra, Edwarda Rebatsek, znanego ogólnie w Bombaju ztąd, że znał wybornie języki wschodnie, a głównie arabski i perski i wiódł życie pustelnicze. Progu jego domu nie wolno było przekroczyć żadnemu Europejczykowi. Ur. d. 3 lipca r. 1819 w Illone, kształcił się w Peszcie, gdzie uczęszczał nawet do uniwersytetu, studjując pilnie matematykę i łacinę. Wkrótce jednakże puścił się na wędrówkę. Zwiedził najprzód Europę, rok jeden bawił w Paryżu, poczem udał się do Ameryki, a w cztery lata później do Indyj wschodnich. W Bombaju, dokąd przybył w roku 1847, otrzymał posadę profesora matematyki i łaciny w College Wilson. W trzy lata później został członkiem uniwersytetu w Bombaju, gdzie przez lat 12 słuchał egzaminów z języków arabskiego, perskiego, łacińskiego i francuzkiego. Już w tym czasie zaczął unikać Europejczyków, a natomiast szukać przyjaciół w gronie wykształconych krajowców. Ustąpiwszy z posady, prowadził życie pustelnicze w najzupełniejszem słowa tego znaczeniu Mieszkanie jego składało się z maleńkiego domku, wszelkie posługi domowe spełniał sam, czego nie czyni najuboższy nawet Kuli. Codziennie chodził na targ, gdzie kupował trochę owoców i jarzyn, z których składało się jego pożywienie, przyrządzane na sposób przepisany dla Hindusów. Cywilizacją europejską pogardzał, przyswoił sobie jednakże jedną zdobycz jej: trycykl. Mimo wszelkich dziwactw, człowiek ten zasługiwał przecież na podziw, wszystkie oszczędności i pensję obracał bowiem na wydatki na cele naukowe. Dzieła swoje naukowe, pisane w języku angielskim, którym władał wybornie, wydawał własnym kosztem. W ten to sposób dziwak ten, gardzący społeczeństwem europejskiem, na rzecz tegoż właśnie obracał owoce swojej oszczędności i nauki. Od czasu do czasu opuszczał przecież swoje pustkowie, by w Towarzystwie antropologicznem w Bombaju wygłaszać odczyty „O czci oddawanej zmarłym w Chinach", tudzież „O cywilizacji u Hindusów". Ale i tu nie można było zbliżyć się do niego; przychodził na posiedzenie, wygłaszał odczyt i opuszczał salę, nie odpowiadając na żadne zgoła pytania; co więcej, zdawało się, iż unika zetknięcia się z Europejczykami, które u prawowiernych Hindusów uważane jest za rzecz nieczystą. Pracowity był ogromnie, pisał bowiem wielkie dzieła, a nadto co tydzień rozprawy dla dzienników krajowych. Jeszcze na trzy dni przed śmiercią, przyjacielowi swojemu, Hari'emu Madhay'owi Paraujape, wydawcy „Native Opinion", z którym nie mógł rozmawiać, gdyż tak był osłabiony, wskazał ręką artykuł, na stoliku leżący. Do ostatniej chwili, wierny przepisom religji Hindusów, odrzucał wszelką pomoc lekarzy europejskich i zastrzegł, by żaden z Europejczyków nie był dopuszczony na akt spalenia zwłok jego. W dniu 11 grudnia o godzinie 4 popołudniu indyjscy przyjaciele zgromadzili się w jego skromnym domku, gdzie leżały zwłoki uczonego Węgra, zarzucone kwiatami. Zwłoki zaniesiono procesjonalnie do Worli, miejsca palenia zwłok, gdzie spalono je wedle przepisów religji hindostańskiej.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Paryzka firma Sauderier'a wydała *Annuaire des journaux, revues et publications périodiques parus a Paris jusqu'en novembre 1891.* Katalog ten stwierdza niezwykły rozwój dziennikarstwa w Paryżu. Ogólna liczba pism wynosi 1937 w tej liczbie 79 wielkich codziennych gazet, co stanowi w ogólnej sumie wydawnictw 4%.

△ Wetz wydał pierwszy tom swego po niemiecku napisanego dzieła p. t. „Szekspir ze stanowiska dziejów porównawczej literatury". Tom ten nosi tytuł: „Ludzie w dramatach Szekspira" i tłumaczy figury szekspirowskie wzorem metody Taine'a według zasad psychologicznych.

△ Oskar Blumenthal wystawi ostatni swój utwór dramatyczny „Dziś i jutro" w teatrze rządowym w Hamburgu.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Z początkiem roku szkolnego założonem będzie nowe gimnazjum żeńskie. Zakład pomieszczonym zostanie przy ulicy Leszno.

* Na sesji II-go wydziału kryminalnego sądu okręgowego tutejszego roztrząsane było podanie adwokata przysięgłego Szczekowskiego, obrońcy oskarżyciela, redaktora *Roli* p. Jana Jeleńskiego, w znanej sprawie o potwarz, aby w dniu ponownej rozprawy zbadano dziewięciu świadków ze strony oskarżenia. Żądaniu powyższemu postanowiono zadosyć uczynić; tak tedy w dniu 9 lutego sąd przed rozstrzygnięciem sprawy wysłucha dwudziestu trzech świadków oskarżonego i dziewięciu świadków ze strony oskarżyciela.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Donoszą tu ze Stockerau, iż dnia 30 b. m. znaleziono tam całą rodzinę, składającą się z męża, żony i dwojga dzieci, oraz mieszkającą przy niej dziewczynę otrutych. Rodzina owa, należąca do klasy robotniczej, nosiła nazwisko Dworzak, a stosunki jej były w najopłakańszym stanie. Mieszkali oni w podwórzu, w dwóch małych izdebkach które razem posiadały tylko jedno okno. Mimo okropnej nędzy, Dworzak przyjął do domu z litości przyjaciółkę żony, 30 letnią Joannę Pospiszil Na stole stała flaszeczka z płynem pachnącym, jak ocet. Sekcja wykaże, co to było. Samego Dworzaka ocucono; twierdzi on, że przyszedłszy do domu, zastał już całą rodzinę chorą, i sam się zaraz rozchorował, nie wie jednak dlaczego.— Domyślają się, iż rozmyślne otrucie wchodzi tu w grę.

* Franciszka i Rozalję Schneiderów, oskarżonych o kilka morderstw i liczne inne zbrodnie, skazano na śmierć przez powieszenie.

* Siłacz wiedeński, Jagendorfer, uległ wypadkowi przed kilku dniami, podczas przedstawienia w *Folies-Bergères* w Paryżu. Popisywał się on sztukami, które mu się w Wiedniu niezliczone razy udawały. Pierwszy numer programu, uniesienie kucyka, powiódł mu się i w Paryżu. Drugi numer stanowiło podtrzymanie fortepianu, stojącego na estradzie, na której siedzi nadto pianista i trzech skrzypków. Jagendorfer kładzie się na ziemię i skoro jest gotów do utrzymania ciężaru na piersiach, rozlega się sygnał Otóż w *Folies-Bergères* sygnał ten dano zawcześnie i cały ciężar spadł na Jagendorfera niespodzianie. Siłacz uległ nader skomplikowanemu złamaniu obu rąk, nadto ma nogę złamaną w dwóch miejscach. Stan jego budzi poważne obawy. Skoro tylko założone będą trwalsze opatrunki, Jagendorfer zostanie przewieziony do Wiednia. Miał on już raz wypadek w Ameryce, — został w cyrku stratowany przez konia, lecz starannie leczony, powrócił całkiem do zdrowia

KURJER PARYSKI.

* W samym Paryżu liczba wydawnictw perjodycznych dosięga cyfry 1939. Politycznych dzienników wychodzi 79 reszta zaś są to pisma belletrystyczne, technologiczne, rolnicze i w ogóle fachowe.

KURJER PETERSBURSKI.

* Książe Dundukow-Korsakow niebezpiecznie zachorował

* W komisji robót publicznych postanowiono podjąć budowę elewatorów zbożowych przyczem zatrudnienie mają otrzymać mieszkańcy głodem dotkniętych okolic.

KURJER LONDYŃSKI.

* Wyprawa naukowa wyruszyła z Kopenhagi pod przewodnictwem profesora Warming do Indyj zachodnich i Ameryki połduiowej. Przybyła ona już do Wenezueli, a ztamtąd uda się do Las Trincheras, który jest właściwym celem podróży. Tutaj zajmą się członkowie wyprawy zbadaniem roślinności i warunków geograficznych. Powrót ekspedycji spodziewany jest ku końcowi lata.

KURJER SOFIJSKI.

* *Swoboda* w nrze 711 powiada, że Serbom wierzyć nie można i obwinia ich, że się wobec Bułgarji wrogo zachowują. Jeżeli Serbja nie zmieni swego postępowania wobec emigrantów bułgarskich, to w takim razie wojna byłaby nieuniknioną.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* W Chicago panuje brak wody, gdyż główny tunel, wiodący z jeziora Michigan do miasta, zatkany jest lodem. Dotąd nie zdarzyło się to jeszcze nigdy Wielu fabrykantów musiało już przerwać roboty z powodu braku wody. W razie wybuchnięcia pożaru, ratunek byłby nader utrudniony.

ROZMAITOŚCI

Tresowane szczury. W *Folies Bergères* w Paryżu produkuje się obecnie p. Anatol Dourof z tresowanemi szczurami. Na odgłos flecików, na którym gra p. Dourof, wybiegają z za kulis tuziny tych zwierzątek różnej wielkości i sierści rozmaitej i wdrapują się na balustradę, na której szczycie siedzi wielki czarny kot; ten zaś zamiast się rzucić na szczury, przeskakuje przez nie i nawet liże je dobrotliwie Zaciekawiony tym niezwykłym przykładem tresowania zwierząt jeden z reporterów paryskiego *Temps* odwiedził p. Dourof i dowiedział się od niego, że szczur jest zwierzęciem najłatwiejszem do obłaskawienia; byle tylko dobrze się z nim obchodzono, byle miał dobre pożywienie i muzykę w przeciągu tygodnia można z niego zrobić najlepszego ucznia. P. Dourof twierdzi, iż w dwie godziny obłaskawia szczura najdzikszego gdy zaczął naukę swoich czworonożnych pupilów nie trzymał ich w klatce, a wychodząc puszczał je także na wolność. Szczury włóczyły się przez cały dzień, wieczorem zaś, p. Dourof, powróciwszy do domu, brał flecik, a na jego odgłos „uczniowie" zbiegali się ze wszystkich stron, przyprowadzając nieraz ze sobą dzikie zupełnie szczury piwniczne lub kanałowe, z któremi zaprzyjaźniły się w ciągu dnia. Szczury p. Dourof'a potrafią służyć, robić piruety na jego złożonej w pięść dłoni, a wszystkie ćwiczenia wykonywają z wielką prezencją i są nader posłuszne. P. Dourof mówi o swych „uczniach" z rozrzewnieniem niemal i jest do nich wielce przywiązany. W ciągu lata wszakże na granicy Hiszpanji w Cerbère, przyprawiły go one o kłopot niemały. Pozostawił on szczury swoje w liczbie 230 w piętnastu skrzynkach, w których podróżowały, w kącie sali restauracyjnej, a sam z żoną udał się do ekspedycji pakunków. W sali pełno było pasażerów. Naraz rozległy się ze wszystkich stron krzyki: „Szczury! szczury!" panie omal nie mdlały z przerażenia, powstał powszechny zamęt, jedni uciekali z sali, inni wskakiwali na krzesła, a kelnerzy biegali na wszystkie strony, szukając kijów i broni. Na odgłos tej wrzawy pośpieszył p. Dourof do sali i spostrzegł swoich „uczniów" latających po posadzce, wystraszonych krzykami; sprawcą zamieszania był trzyletni synek p. Dourof'a, który pozostawiony przy skrzynkach, otworzył je i wypuścił szczury. P. Dourof wyjął z kieszeni flecik, a szczury usłyszawszy znane dźwięki, zgromadziły się niezwłocznie dokoła swego mistrza, on zaś grając ciągle, zaprowadził je do skrzynek, do których same weszły.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	1	złr.	35 ct.
Kwartalnie	4	„	— „
Półrocznie	8	„	— „
Rocznie	16	„	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	—	„	15 „

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1	złr.	70 ct
Kwartalnie	5	„	— „
Półrocznie	10	„	— „
Rocznie	20	„	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 6 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego*** w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p., gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.

Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: Najśw. Marji Panny Gromnicznej; jutro: Błażeja bisk.

Rocznice.

Oficerowie francuscy, przysłani na pomoc konfederacji Barskiej, istotnie bardzo byli użyteczni i świetnie reprezentowali dzielność wojska francuskiego. Najgłośniejsi z nich, to Viomenil i Choisy przez Mickiewicza uwieczniony. Viomenil czynił przygotowania, aby upadającą konfederację dźwignąć, aby z wiosną 1772 energiczniej rozwinąć działania wojenne. Sprowadziwszy z z Francji kilkudziesięciu dobrych i dzielnych oficerów, poutwierdzał lepiej warownie, będące w ręku konfederacji, zaopatrzył je w żywność i amunicję, a oprócz tego organizował i ćwiczył w obrotach wojennych nowe oddziały piechoty. Nie wiedząc oczywiście, że układy o rozszarpaniu Polski nietylko się toczyły, ale były na wet na ukończeniu, miał wszelką otuchę, że rozrządzając przeszło 12.000 dzielnego i dobrze zorganizowanego wojska, będzie mógł wziąć górę nad Moskwą i stopniami rugować ją z Polski. Chcąc jednakże podnieść zaufanie swych żołnierzy w siebie samych i ducha w całym narodzie, postanowił czynem śmiałym uświetnić wstępne kroki swych działań wojennych, polecił więc majorowi Choisiemu, aby porozumiawszy się z marszałkiem województwa krakowskiego Walewskim, ubiegł zamek krakowski, następnie opanował sam Kraków. Zadanie było dość trudnem, zważywszy, że Moskali w Krakowie i okolicy było około 3000. Niezrażony żadnemi trudnościami, Choisy zgromadził w Tyńcu 500 piechoty, a zawiadomiony, że starym kanałem możnaby się dostać na zamek, kazał go zbadać. Umówił się przytem z przeorem Karmelitów, których ogród przypierał do muru miejskiego, że ułatwi żołnierzom jego możność dostania się z tej strony do miasta. Gdy już wszystko było gotowe, *wyruszył on w nocy z 2 na 3 lutego 1772 r.* z ową piechotą, a wysławszy 60 ludzi pod wodzą kapitanów Sailant'a i Viomenila do wspomnianego kanału, przez który mieli się dostać do zamku, ruszył sam z resztą pod mur, okalający ogród karmelicki. Aby się żołnierze wśród nocy łatwiej mogli poznawać, kazano im na mundury poprzywdziewać koszule. Wspomniani kapitanowie odszukali mimo ciemności nocnej otwór kanału, a zachęcając żołnierzy, weszli pierwsi, i dostali się szczęśliwie na dziedziniec zamkowy. Sailant, który pierwszy wyskoczył z kanału, przeszył szpadą Moskala, stojącego na straży, a wpadłszy następnie na strażnicę, zmusił będących tam żołnierzy do złożenia broni, poczem resztę załogi zamkowej, wynoszącej około 100 ludzi, wzięli w niewolę, których zamknięto zaraz w miejscu bezpiecznem, zanim mogli się rozpatrzyć, że swych zwycięzców w dwójnasób przewyższali liczbą. Wszystko odbyło się tak nagle i tak cicho, że w mieście nie wiedzianoby nawet o tej zmianie załogi zamkowej, gdyby przypadkowo rzuconym przez jednego z Moskali nie był wypalił karabin, jak chcą jedni, lub gdyby wedle innych, kilku Moskalom nie było się udało uciec z zamku. Wojsko moskiewskie stojące w Krakowie, wyruszyło zaraz na odzyskanie zamku, lecz garstka owa walecznych broniła się przez kilka godzin tak zacięcie, że mimo ognia działowego i wyrąbania jednej z bram, Moskale nie mogli dopiąć celu

Choisy podszedł pod mury miejskie, lecz czy zmylił drogę, czy przeor nie dotrzymał słowa, dość że nad samym świtem musiał wrócić ku Tyńcowi, nie mogąc się dostać do miasta. Stanąwszy już w pobliżu warowni, usłyszał strzały działowe i z ręcznej broni w Krakowie. Pewien, że to walka o posiadanie zamku, pospieszył swoim na pomoc, przedarł się do miasta i dotarł do zamku w chwili, gdy dzielna garstka zwątpiwszy o możności dłuższej obrony, postanowiła na przebój utorować sobie drogę do swoich. Choisy objął teraz komendę w zamku, a kilku śmiałemi wycieczkami przerzedził szyki Moskali. W kilka dni wysłano na wzmocnienie załogi 300 piechoty i tyleż jazdy z Lanckorony pod wodzą Galilerta. Oddział ten musiał przed miastem i w samem mieście bić się z Moskwą, i dla tego wszedł znacznie zmniejszony na zamek, którego załoga wzrosła do 800 piechoty i 200 jazdy.

Blizko trzy miesiące trzymali się na zamku konfederaci, wytrzymując natarczywe, zaciekłe szturmy Moskali, i dopiero gdy głód ich złamał, zgodzili się na kapitulację z honorami wojskowemi.

Wykaz VI składek na głodne dzieci, złożonych w Komitecie: p. Słomski 2 złr., p. Konstanty Popiel 10 rs. (11 złr. 50 ct.), p. J. Janczewska 10 złr., prof. Glnziński 5 złr., p. K. Barberowska 5 złr., pp. Winc. Kozubowscy 2 złr., Administracja *Czasu* u zbierane składki 51 złr. 3 rs. (3 złr 45 ct.), Administracja *N. Reformy* uzbierane składki (p. P. Armółowicz 5 złr., N. N. 1 złr.) 6 złr., p. dr. Weigel z żoną 5 złr., p. M. Popielowa 3 złr., p. dr. Zuławski 5 złr., p. J. Wicherek (nauczyciel w Sromowcach) 2 złr., p. dr. Filipkiewicz 2 złr., pp. Władysławowie Harajewiczowe 15 złr., p. Salski 5 złr, dyrekcja Kasy oszczędności m. Krakowa 50 złr., hr. Aleksandrowa Branicka 50 złr., p. Ignacowa Łukasiewiczowa 20 złr, p. M. Pikowa 5 złr., J. M. 6 złr., B. G. 12 złr., Ewelinka, Zygmuś, Mania i Władnś Lisowscy dochód z urządzonej przez nich zabawy 35 złr. 20 ct., p. L. K. przez p. Fiszera 10 złr., p. M. Zdziechowska (za pośrednictwem p. Alfredowej Römerowej) 10 złr., Irenka i Jerzyk Bielscy 2 złr., przekaz z ulicy Karmelickiej (podpis nieczytelny) 10 złr, hr. Platerowa 10 złr., p. W. Tomaszewski 5 złr., p. A. John 5 złr., p. G. Stępińska 5 złr., p. St. Krzyżanowski (budowniczy) 5 złr., p. Babirecki 3 złr., p. J. Kowalska 50 ct, p. K. Zaremba 5 złr., p. M. Rożnowska 5 złr., p. J. Trzebitska 5 złr, p. S. Załęska 3 złr., p. W. Bojarski 2 złr., p. P. Umiński 3 złr., p. W. Uznański 1 złr., K. H. (za pośrednictwem p. Korczyńskiej) 2 złr, p. J. Rylska 20 złr., p. J. Fritschowa 10 złr., dzieci pp. Kosydarskich 5 złr. 55 ct., p. F. Sobolewska 5 złr., p. J. Luks 5 złr., p. Zemanek 1 złr., p. F. Masłowska 1 złr, ks. kan. Fox 10 złr., Zygmuś (z za Kordonu) 10 rs. (11 złr. 50 ct.), p. E. Pareński 5 złr, p. A. Jachimski 5 złr., p. A. Mraczkowa 5 złr., p. J. Ripperowa 5 złr., p. B. (z puszki za spóźnianie się do jedzenia) 1 złr. 29 ct, p. E. Korytowska 5 złr., p. Antonina Płachecka 2 złr., pp. Mussilowie 5 złr, p. Barberowski 5 złr. — Ogółem 498 złr. 99 ct.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jana Kilińskiego, szewca warszawskiego i dowódcy 20 go pułku odprawionem zostało wczoraj w kościele OO Dominikanów. Katafalk ustawiony przed głównym ołtarzem, udekorowany był wspaniale kwiatami, a wśród mnóstwa jarzących się świec, widniał portret naszego bohatera przyozdobiony laurem i oznakami cechowemi. Katafalk otoczony był sztandarami wszystkich cechów krakowskich. Na nabożeństwie tym byli obecni wszyscy członkowie cechu szewskiego, przedstawiciele innych cechów krakowskich oraz liczna publiczność. Po nabożeństwie odśpiewano hymny narodowe a wzniosłe słowa próśb naszych rozlegały się echem we wspaniałej świątyni wznosząc się do Pana nad Pany.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Antoniego Kłobukowskiego, odprawionem zostało wczoraj o godzinie 9 rano w kościele św. Barbary. Kościół zapełniła licznie publiczność krakowska. Nabożeństwu celebrował JE. ks. kardynał Dunajewski, mowę zaś skreślającą życie i działalność ś. p. Antoniego Kłobukowskiego, wypowiedział ks. St. Załęski, przedstawiając chrześcijański, pełen cnót i zasług żywot zmarłego. Po skończeniu mowy odprawił JE. książę kardynał w asystencji licznego duchowieństwa kondukt żałobny. Przy bocznych ołtarzach odprawiono jednocześnie ciche Msze święte

† **Helena z hr. Brzostowskich hr. Michałowa Załuska**, dama krzyża gwiaździstego, właścicielka dóbr Czarnożyły w Królestwie, urodzona w roku 1833, zmarła w Iwoniczu dnia 30 stycznia b. r. Ostatnia z rodu Brzostowskich, urodzona z księżniczki Ogińskiej odznaczała się niezwykłymi przymiotami umysłu i serca. W życiu rodzinnem wzorowa matka była dla swych dzieci świetnym cnót przykładem. Bogobojna, spieszyła z chętną pomocą biedniejszym, a Iwonicz, w którym stale przemieszkiwała był nieraz widownią najpiękniejszych a zawsze cichych i tajonych aktów jej chrześcijańskiego miłosierdzia. Oprócz męża Michała hr. Załuskiego, brata Karola c. k. ministra pełnomocnego w Egipcie i Emmy z hr. Załuskich Ostaszewskiej, pozostawia ś. p. Helena dwoje dzieci, hrabiankę Emmę i hr. Józefę. Pogrzeb odbył się w dniu wczorajszym w Iwoniczu przy licznym udziale rodziny i pobożnych. Cześć Jej pamięci i pokój Jej duszy.

† **Ks. Jan Merta**. W Tyńcu zmarł dnia 24 stycznia b r. powszechnie lubiany i poważany ks. Jan Merta, wielce zasłużony proboszcz miejscowy w 52 roku życia, a 28 kapłaństwa. Pogrzeb odbył się dnia 29 stycznia przy współudziale licznego duchowieństwa i niezliczonego tłumu miejscowych i okolicznych parafian. R. i. p.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 4 b. m. w sali Rady miejskiej. Początek posiedzenia o godz. 5 wieczorem.

Z Uniwersytetu. Ks. Tomasz Misicki, rodem z Przeworska w Galicji, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora św. Teologji.

Wybory na niestałych członków zarządu parafji św. Mikołaja odbyły się wczoraj przed południem. Wybranymi zostali: Antoni hr. Potocki z Olszy, p. Karol Rząca, radca miejski i p. Józef Kudasiewicz, właściciel obszaru dworskiego w Prądniku czerwonym.

Posiedzenia komisji w sprawie regulacji koryta Wisły w obrębie m. Krakowa dokonać się mającej w b. roku, odbywane w tutejszym starostwie, zakończono w dniu wczorajszym, a sprawozdanie wysłano do namiestnictwa.

Odznaczenie. Cesarz postanowieniem z dnia 24 stycznia b. r. nadał starszemu komisarzowi dyrekcji policji w Krakowie p. Janowi Brudzyńskiemu z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku z powodu jego wieloletniej gorliwej działalności służbowej krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Złożenie przysięgi. Urzędnicy kolei Karola Ludwika, którzy z chwilą upaństwowienia tejże kolei, przeszli w służbę państwową, złożyli wczoraj o godzinie 11 przysięgę na ręce radcy rządowego, dyrektora ruchu kolei państwowych p. Kolosvarego. Rotę przysięgi czytał p. Abdermann, szef sekretarjatu, którą powtórzyli wszyscy urzędnicy, podurzędnicy i służba ruchu. Urzędników z linji Karola Ludwika przeniesiono do Krakowa 71.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 3 lutego o godzinie 6 wieczorem posiedzenie zwyczajne w sali wykładowej prof. Łazarskiego (ul. św. Anny, colleg. physic.). Porządek dzienny: 1) prof. dr. Obaliński mówić będzie: „O zapaleniu linji przyrostkowej kości długich u dzieci“. 2) Prof. dr. Rydygier: „Kilka słów o ranach przeponowych“. 3) Dr. D. Blatteis: „O plasmodiach zimnicy na podstawie spostrzeżeń w szpitalu św. Łazarza ozynionych“: 4) Dr. Cercha przedstawi rzadszy przypadek chorobowy.

Wieczorek wełniany staraniem Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniw. Jag. odbędzie się nieodwołalnie we środę dnia 3 b. m. w sali Towarzystwa Strzeleckiego.

Biletów nabyć można w księgarni Krzyżanowskiego lub w biurze Towarzystwa collegium novum sala Nr. 4, w dzień zaś wieczorku od godz. 10 rano w sali Towarzystwa strzeleckiego.

Jasełka na rzecz głodnych. Dnia wczorajszego odbyła się ostatnia próba przedstawienia jasełek, o których kilkakrotnie donosiliśmy. Sądząc z próby wypadnie przedstawienie bardzo dobrze. To też nie wątpimy, że nasza publiczność chętnie pospieszy do Saskiej sali przejrzyć się oryginalnemu przedstawieniu, dotąd zupełnie u nas nieznanemu. Zresztą sam cel wystarczy za najlepszą reklamę dla komitetu i za zachętę dla wszystkich ludzi dobrej woli Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczór.

Z „Lutni“. Od 1 stycznia wpisało się do Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ członków czynnych 10, a wspierających 105. Ogółem „Lutnia“ posiada dziś 336 członków, zatem o 126 cin więcej, niż w grudniu 1891 roku. Nic dziwnego, że każdy chętnie się do Towarzystwa „Lutni“ zapisuje, gdyż za nie wielkie pieniądze, bo tylko 30 centów miesięcznie, Towarzystwo daje swym członkom wiele pięknych, bezpłatnych rozrywek.

Wpisy na członków wspierających przyjmuje kancelarja codziennie w lokalu „Lutni“ (ul. Szpitalna 9, I. p.) od godziny 3 do 4, tak ustnie jak i przez korespondencje, w których uprasza Zarząd o dokładny adres i wyraźne zacytowanie imienia i nazwiska.

Również zapisywać się można do „Lutni“ u kasjerki Tow. Zach. Sztuk Piękn. w Sukiennicach.

Wpisowe 1 złr., wkładki roczne 3 złr. 60 ct., lub miesięcznie 30 ct. Członek każdy ma prawo do bezpłatnego biletu tak na wieczorki jak i koncerty „Lutni“.

Przekonani jesteśmy, że publiczność krakowska z całą gorliwością popierać będzie Towarzystwo tak bardzo potrzebne i pożyteczne.

Z teatru. (*Ad. D.*) Scena nasza, która znajdując się obecnie w fazie przejściowej i gotując się do przyszłego poziomu w nowym teatrze, wzmacniać powinna we wszystkich kierunkach swój personel, aby mogła w nie dalekiej przyszłości odpowiedzieć godnie zadanin, jakie ją czeka, — musi już dzisiaj troszczyć się o zgromadzenie sił, pomnożenie artystów, o zebranie materjału, mogącego z czasem stać się użytecznym a nawet nieodzownym. Dobrze więc czyni dyrekcja i reżyserja, że daje możność kandydatkom do zawodu scenicznego zaprezentowania się publiczności: kto czuje w sobie nieprzepartą chęć zostania aktorem, powinien znaleźć pole do wykazania swych kwalifikacyj. Każdy debiut żywo interesuje miłośników sceny, bo wszyscy pragniemy widzieć tę sympatyczną i taką przyszłość mającą przed sobą scenę krakowską jak najbogatszą pod względem sił artystycznych.

W zeszłym tygodniu debjutowała pani Sewera i wywarła zewnętrznemi warunkami i inteligencją korzystne wrażenie. Stanowczego zdania — o zakresie jej kwalifikacyj scenicznych wypowiedzieć niepodobna było po pierwszym występie, ponieważ pani Sewera nie wymawia, jak się zdaje, litery *r*, co w roli Flory („Pan Geldhab“) mogło się nawet podobać, lecz w interpretacji innej postaci będzie niechybnie raziło. Stwierdziliśmy jednak w grze pani Sewery znamiona talentu, które zapewne lepiej dadzą się ocenić później

Drugą debjutantkę mieliśmy sposobność widzieć na niedzielnem przedstawieniu *Dwóch sierot*, w roli Marji. — Panna Wanda Biernacka deklamowała poprzednio w towarzystwie muzycznem „Zamki na lodzie“ w sposób, który nasuwał przypuszczenie, iż młoda adeptka sztuki ma skłonność ku melodramatyzowaniu danego utworu. Pierwszą, a zwłaszcza środkową część powyżej wymienianego wiersza, mówiła panna Biernacka wcale ładnie, ale część ostatnia tchnęła już nieco patosem, który raził. Ten patos właśnie zaszkodził grze pannie Biernackiej w roli Marji, grze, świadczącej zresztą o jej temperamencie scenicznym; znać tam było odczucie sytuacji, chęć osiągnięcia za pomocą giestu, mimiki i silniejszych akcentów, dykcji dramatycznego wyrazu, znać było staranność opracowania roli, dobre jej owładnięcie pamięcią, — i to wszystko umiemy należycie ocenić i pracę uznać. Brakło zaś pannie Biernackiej prostoty a przedewszystkiem bliższego zapoznania się ze sceną i zastosowania do niej. W każdym razie dobrze się stało, iż pozwolono na ten debjut, który nas zapoznał z nową adeptką sztuki. Tą drogą dojdziemy niezawodnie do przygotowania a następnie zgromadzenia na scenie krakowskiej odpowiedniego jej powadze personalu.

Dziś w teatrze dają po raz piąty *Wilhelma Tella* z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

Ulica Karmelicka mianowicie przy wale kolejnym wskutek bardzo wąskiego kanału, umieszczonego przy wale kolejnym w poprzek ulicy Karmelickiej, a odprowadzającego wody deszczowe przez ulice Michałowskiego tak z ulic: Batorego, Karmelickiej, jakoteż i Kilińskiego ku Czarnej wsi, bywa bardzo często tak wysoko zalewana woda, iż przez kilka godzin tworzy się jezioro przerywające komunikację ulicy Karmelickiej z sąsiedniemi realnościami (jak i 29 b. m. roku miało miejsce); katastrofa ta na nieszczęście bardzo często się powtarza, a to nietylko przy gwałtownych, ale nawet przy trochę większych deszczach lub tajeniu śniegów i naraża na nieprzyjemności i straty tak sąsiednich właścicieli realności jako i tychże mieszkańców. Złemu przecież można zaradzić przez wybudowanie kanału o dużo większym przekroju, jak jest obecnie, a nawet i przez przeprowadzenia rynsztoku wierzchem drogi, co byłoby na radykalniejszym lekarstwem, obecnie wąskie korytko się zapycha a stróże sąsiednich realności nie są w stanie go przeczyścić. Ponieważ obywatele przy ulicy Karmelickiej tak samo płacą podatki, jak i śródmieście, niechże więc i magistrat choć o tyle dla nich zrobi, aby szkód i nieprzyjemności z błędów magistratu nie ponosili.

Wspaniałe oświetlenie. Znana w Krakowie firma p. Rajala w Głównym Rynku na linji A-B. zaprowadziła przed oknami wystawnemi nowe w mieście naszem oświetlenie gazowe systemu Auera. Światło to zbliżonem jest wielce do elektrycznego wydaje piękny, jasny i silny płomień nie rażący przecie öcz przechodniów. Na nowość tę wiele przechodniów zwraca uwagę, zatrzymując się przed wystawą p. Rajala całemi gromadami

W zaniedbaniu. W ulicy Florjańskiej znajduje się kilka domów, których fasady nie tylko że są niemożliwie brudne, ale w dodatku tynk z nich oblatuje. Wewnątrz tychże domów t. j. w sieniach i korytarzach panują ciemności egipskie, którym liczni turyści przebywający w Krakowie, wydziwić się nie mogą. Na domy te powinien magistrat zwrócić swą uwagę, i polecić właścicielom onych realności odnowienie fasady, oraz odpowiednie oświetlenie wnętrza kamienicy.

Nowa oferta. P. C. Gosselin, zastępca akcyjnego Towarzystwa *La compagnie Nouvelle des Chalets de Commodité en capital de France* w Paryżu, wniósł do magistratu m. Krakowa ofertę na postawienie w Krakowie eleganckich ustępów publicznych własnym kosztem, z prawem pobierania za takowe ograniczonej opłaty. Firma ta niemal we wszystkich większych miastach Europy posiada podobne przedsiębiorstwo.

Ze ślizgawki. Dziś po południu od godz. 2 do 6 przygrywać będzie na ślizgawce w Parku krakowskim orkiestra wojskowa.

Składki. Złożono w Administracji *Kurjera Polskiego* dla głodnych dzieci: Drowie Browiczowie 5 złr., p. Nigg z Podgórza 1 złr.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO

We wtorek 2 b. m. *Wilhelm Tell*, dramat w 5 aktach Fr. Schillera.

Ostatnia poczta.

Budapeszt 1 lutego. Z przeprowadzonych dotąd 387 wyborów, znane są rezultaty z 386 okręgów. Wybrano 225 liberalnych, 81 z partji niezawisłych, 61 ze stronnictwa narodowego, 13 stronników Ugrona i dwóch dzikich; w trzech okręgach przyjdzie do wyborów ściślejszych; w jednym okręgu musiano akt wyborczy przerwać. Partja liberalna straciła dotychczas na korzyść innych stronnictw 45, a zdobyła na nich 31 okręgów. Wczoraj odbyły się wybory w 2 okręgach: w Rjece wybrano ponownie kandydata partji liberalnej hr. Teodora Battyanyiego, a w Szentes ponownie niezawisłego.

Belgrad 1 lutego. Klub radykalny wyraził gabinetowi Pasicza naganę z powodu postępowania sprzecznego z programem i zażądał uzupełnienia, ewentualnie rekonstrukcji gabinetu. Wczoraj miał się odbyć wybór ściślejszej komisji klubowej celem naradzenia się nad kwestją gabinetową.

Londyn 1 lutego. Śmierć ks. Clarence daje okazję prasie londyńskiej do żywego omawiania sprawy następstwa tronu w Anglji. *Times* podaje listę kandydatów do korony angielskiej. Na pierwszem miejscu stoi tu ks. Walji, na drugiem jego syn, książe Jerzy, liczący lat 26. Potem następuje księżna Fife, najstarsza córka ks. Walji, ur. w r. 1867 i córeczka jej, mająca rok, Aleksandra Duff, prawnuczka królowej Wiktorji. Gdyby i księcia Jerzego spotkał los ks. Clarence, wstąpiłaby ks. Fife na tron, a po niej, gdyby syna nie było, jej córka Aleksandra. Wszystkie te możliwości omawiane są szeroko i długo, przyczem *Times* nie kryje swych obaw, iż na tronie angielskim może się znaleźć „Commoner“. Tu jednak zabiera głos wysoko konserwatywna gazeta *St. James Gaz.*, dowodząc, iż królestwo, jako wyłączna kasta, istnieje w Anglji dopiero od lat 200. Lady panna Grey, lady Małgorzata Beaufort, matka Henryka VII, królowa Anna i królowa Marja II miały „Commonerki“ za matki. Broń Boże — mówi *St. James Gaz.*, aby ks. Fife stał się księciem-małżonkiem, ale nie byłoby to niczem strasznem, gdyż książe jest prawnukiem Wilhelma IV, zatem jego dzieci tak po mieczu, jak po kądzieli pochodzą z krwi królewskiej.

Sofja 1 lutego. Kuli, która zraniła Stambułowa, jeszcze dotąd nie znaleziono. Lekarze nie chcą podjąć się operacji, zwłaszcza, że rana nie jest niebezpieczną i już się goi. Przyszłość pokaże, czy zapatrywanie lekarzy nie jest zbyt optymistyczne. O wiele energiczniej od swych lekarzy wkłada sam Stambułow sondę w rany, które Rosja niestrudzenie zadaje młodemu księztwu. W ciętym artykule zwraca się urzędowa *Swoboda* przeciw machinacjom rosyjskim i zbrodniom, których się Rosja dopuszcza wobec Bułgarji. W końcu wypowiada *Swoboda* podziękowanie Rosji za jej zachowanie się, gdyż ono to nauczyło Bułgarów, iż bliskość krwi nie jest rękojmią przyjaźni. Naukę tę i z historji innych narodów mogłaby czerpać *Swoboda*. Tak szybko jednak, jak rana Stambułowa, nie zagoją się przecież rany zadane Bułgarji przez opiekunkę państw słowiańskich.

Bruksela 1 lutego. Z powodu śmierci kierownika, zawieszono dziennik *Nord*, który drukował się w języku francuzkim, a był organem petersburskiego ministerstwa spraw zewnętrznych. W ostatnich czasach pracował *Nord* nad jak najściślejszem przymierzem Rosji z Francją. W każdym razie uderzającą jest rzeczą, że Giers z powodu śmierci redaktora, zawiesza dziennik, który reprezentował Rosję wobec zagranicy. Chyba tem da się to wytłómaczyć, że w dzisiejszej sytuacji Rosja może się obejść bez takiej reprezentacji.

Waszyngton 1 lutego. Sekretarz stanu Blaine polecił posłowi Eganowi zawiadomić rząd chilijski, że prezydent Harrison uważa za zadowalniające propozycje chilijskie, zmierzające do załatwienia zatargu. Telegram, wysłany do Egana nie wspomina nic o rzekomem żądaniu Harrisona, by Chili na znak zadosyćuczynienia oddało honory fladze Stanów Zjednoczonych. Wedle pewnych wiadomości nie wspominano również i na wczorajszej Radzie gabinetowej nic o tej kwestji.

Rio de Janeiro 1 lutego. Ponowne usiłowania złożenia z urzędu gubernatora prowincji San Paulo nie powiodły się.

TELEGRAMY.

Wiedeń 1 lutego. Arcyksiąże Ernest, który po influenzie uległ udarowi, ma się znacznie lepiej.

Budapeszt 1 lutego. Rokowania o traktat handlowy z Serbią napotykają na niepomierne trudności. Zachodzi obawa, że się rozbiją o konwencję weterynarną.

Paryż 1 lutego. Francuzcy masoni, loża grand orient, którzy w roku 1870 po bombardowaniu Paryża, zerwali stosunki z masonami niemieckimi, uchwalili znieść ówczesne uchwały i stosunki nanowo zawiązać, a to tembardziej, że loże angielskie zerwały stosunki z francuzkiemi z powodu ich ateizmu. Loże francuskie wykreśliły bowiem artykuł zasadniczy wyznania, który opiewa: „każdy mason musi być czcicielem Boga“.

Paryż 1 lutego. Hirsch dementuje pogłoski o zaniechaniu kolonizacji żydów w Argentynji. Żądano 7 miljonów akrów, rząd przyznał już 5; dalsze rokowania prowadzi delegat, pułkownik Goldschmid. Już 130.000 akrów koloniści zajęli, tego roku zostanie tam wysłanych 20.000 żydów.

Paryż 1 lutego. Liga dla święcenia niedzieli liczy 3 000 członków, kongres jej odbędzie od 9 do 11 lutego: prezes Say wzywa biskupów do współudziału.

Rzym 1 lutego. Minister wojny nakazał wszystkie forty graniczne od strony Francji zaopatrzyć w amunicję i stale utrzymywać w stanie zupełnej obrony.

Rzym 1 lutego. Zapewniają, że mianując kardynała Ledóchowskiego prefektem propagandy, Papież zamanifestował swoją intencję, iżby godności watykańskie nie były wyłącznie włoskie, ale międzynarodowe. Zapewniają również, że kardynał Ledóchowski nosi się z planami załatwienia sprawy świeckiej władzy przez pewien kompromis.

Monachjum 1 lutego. Od 10 do 16 b. m. zgłosili tutaj lekarze 1902 wypadki influenzy.

Madryt 1 lutego. Z powodu ustania konwencyj cłowych z dniem 1-go lutego, dworce graniczne tak są przepełnione towarami, że nie chcą przyjmować towarów z Francji. W Cerbère stoi 1000 wagonów węgli.

Londyn 1 lutego. Kandydatem na następce kardynała Manninga jest także dr. Vanghan, biskup w Salford, organizator seminarjów i wydawca pism katolickich *Tageblet* i *Dublin Review*.

Rio de Janeiro 1 lutego. Redakcja „Jornal do Commercio“ organizuje swoim kosztem wyprawę dla badania wnętrza Brazylji.

Rada państwa.

Wiedeń 2 lutego. Na onegdajszem posiedzeniu Koła polskiego, przedstawił dep. Biliński projekt ustawy o podatku giełdowym, zalecając w dłuższem przemówieniu jego przyjęcie. Koło postanowiło głosować za projektem ustawy, wybierając na mówcę w pełnej Izbie dep. Bilińskiego.

Z kolei zajmowało się Koło projektem ustawy o udzielenie subwencji Towarzystwu żeglugi parowej na Dunaju. Deput. Szczepanowski wyraził zdanie, że projekt należy oceniać ze stanowiska interesu ogólno-państwowego. Inna rzecz przecież, czy odnośne Stowarzyszenie zasługuje na zaufanie; w końcu wniósł mówca, aby zwrócić projekt ustawy komisji, a u rządu zasięgnąć informacji, jak się na tę sprawę zapatruje. Wywody dep. Szczepanowskiego poparło kilku posłów. Zbijali dep. Szczepanowskiego dep: Jaworski i Piniński, wyrażając zdanie, że projektu ustawy nie można zwracać komisji, ze względu na krótkość trwania sesji

Wiedeń 2 lutego. Zjednoczona lewica postanowiła głosować za przejściem do rozpraw szczegółowych nad podatkiem giełdowym.

Dep. Sokołowski i tow. wnoszą, aby zarząd Koła zażądał od rządu odpowiedzi na interpelację w sprawie dodatków drożyźnianych.

Wczoraj przed południem toczyły się w dalszym ciągu rozprawy o sprawie subwencji dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Po dłuższej dyskusji, w której uczestniczyła znaczna liczba deputowanych, uznano projekt w obecnem brzmieniu za nieodpowiedni. Dep. Szczepanowski przyjął na siebie obowiązek oświadczenia podczas rozpraw szczegółowych, że poczyni w projekcie ustawy znaczne zmiany. Powyższemi warunkami zajmie się zwołana umyślnie sesja Koła polskiego. Równocześnie wybrano dep. Szczepanowskiego mówcą podczas rozpraw szczegółowych.

Arcyks. Marja Walerja.

Wiedeń 2 lutego. Arcyksiężna Marja Walerja i jej córeczka mają się dobrze.

Serbja i Bułgarja.

Sofja 2 lutego. Według wiarogodnych pogłosek, rząd serbski złożył w dniu greckiego N. Roku przez ministra spraw zewnętrznych Giurgewicza, agentowi bułgarskiemu życzenia dla księcia Ferdynanda.

Odznaczenie Bacquehema.

Wiedeń 2 lutego. Cesarz nadał ministrowi Bacquehemowi wielki krzyż orderu Leopolda.

Wiedeń 2 lutego. Dep. Schmeykal (Niemiec z Czech) konferował tu wczoraj z osobistościami parlamentarnemi a dziś ma mieć naradę z hr. Taaffem.

Budapeszt 2 lutego. Na 402 wyborów znanych jest 397 wyników. Z tej liczby liberałom przypadło w udziale 234 mandatów, stronnictwu niezależnych 82, stronnictwu narodowamu 61, 13 deputowanych należy do stronnictwa Ugrona, a trzej nie połączyli się z żadnem stronnictwem. Stronnictwo liberalne straciło do tej pory 44 okręgów wyborczych a uzyskało 33 mandatów.

Berlin 2 lutego. Komisja Izby poselskiej dla sprawy ustawy o szkolnictwie ludowem, złożona z 9 konserwatystów, 6 katolików, 6 narodowo-liberalnych, 4 wolnokonserwatywnych, 2 wolnomyślnych i 1 Polaka już się ukonstytuowała, wybierając przewodniczącym konserwatywnego hrabiego d'Aussonville, a zastępcą dep. Wessela, wolnokonserwatywnego.

Paryż 2 lutego. Wszystkie urzędy cłowe otrzymały okólnik, w którym są wymienione wszystkie państwa, co do których obowiązują taryfy najniższe.

W Restauracji i Piwiarni JÓZEFA SIANOWSKIEGO, ul. Grodzka, Nr. 50, jest kuchnia wyborowa, potrawy smacznie przyrządzone. Abonament przyjmuje na śniadania, obiady i kolacje, po umiarkowanych cenach. Piwnica zaopatrzona w doborowe węgierskie, austrjackie i francuzkie wina i w szampany. Wódki i nalewki wszelkiego gatunku. Codziennie koncert muzyki damskiej. Wstęp wolny. Z poważaniem JÓZEF SIANOWSKI, restaurator.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 470(6?-?)

Akademik, filolog, pozbawiony wszelkich środków utrzymania, poszukuje lekcyj, choćby za najskromniejszem wynagrodzeniem. Adres udzieli Administracja „Kurjera Polskiego". 528(33-?)

Uczeń klasy VI. gimnazjalnej, poszukuje lekcyj, za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 557(4-?)

Lekcje hiszpańskiego języka, udziela Konstanty Jelski, Karmelicka 43, I. p., dla pp. Akademików taniej. 55 (6-10)

Posady i prace

Były wachmistrz żandarmerji, następnie djetarjusz w urzędzie katastralnym, po ukończeniu prac w tym urzędzie znalazł się bez zatrudnienia i szuka jakiegobądź zajęcia, najchętniej w biurze. Bliższych wiadomości udzieli łaskawie adwokat Dr. Szaflarski, Mały Rynek

Doniesienia rozmaite

Nauki kroju wszelkich kostjumów w zakres toalety damskiej wchodzących, jako to: staników, żakietek, dolmanów, rotund itd. oraz ubrań dla dzieci, udzielam podług najnowszego i najpraktyczniejszego systemu: **Ludwika Łatkiewicz, Wiślna l. 4, I-sze piętro.**

Osoba zajęta w urzędowej instytucji, poszukuje posady jako administrator kamienicy, za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod X. Kurniki 7

Fortepjan Kramera, z powodu wyjazdu, tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Krowoderska, l. 25. 562(1-3)

Akademik lub student, szkół średnich, znajdzie umieszczenie z usługą i wiktem. Wielopole, l. 10, I. p.

Lokale

Pokój z przedpokojem i kuchnią na III piętrze jest do wynajęcia od 1-go Lutego. **Ul. Karmelicka, Nr. 38.**

Dwa pokoje z przedpokojem i kuchnią, zaraz do wynajęcia. Ul. Topolowa, l. 4. 560(4-4)

Pokój kawalerski, umeblowany, frontowy, przy ul. św. Filipa, Nr. 14, zaraz do wynajęcia. 41(3-4)

Poszukuję dzierżawy

FOLWARKU

około 100 morgów, dobrze zagospodarowanego w bliskości większego miasta, lub przyjmę posadę rządcy. Zgłoszenia proszę adresować: A. S. poste-restante, poczta: **Ustrzyki-Solina.** 2(2-2)

Wszech nauk lekarskich

DR. DMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.

Dla ubogich chorych od 8—9 rano bezpłatnie. 7(10-?)

Parasol wymieniono mi na koncercie w Tow. muz. Wiadomość w Admin. „Kurj. Pols."

Niezwykła, a nawet jedyna sposobność

NABYCIA ZA BEZCEN DZIEŁ ZNAKOMITYCH AUTORÓW.

Kto z poniższego spisu nabędzie dzieł za cenę pierwotną katalogową za 10 złr. zapłaci tylko 3 złr. 25 cnt. — Kto nabędzie za złr. 20, płaci tylko 5 złr. 50 cnt. — Kto nabędzie na 30 złr., płaci tylko 7 złr. 50 cnt. Kto wreszcie nabędzie za 40 zł. płaci tylko 9 złr.

Asnyk (Ely) Cola Rienzi, dramat w 5-ciu aktach, cena pierwotna katalogowa 2 złr.
Bartoszewicz Julian. Historja pierwotna Polski 4 tomy str. 500, 522, 450, 336, cena 14 złr. — Szkice z czasów Saskich str. 395, cena 3 złr. 50 cnt. — Studja historyczne i literackie 3 tomy str. 404, 399 i 400, cena 10 złr. 50 cnt. — Anna Jagiellonka 2 tomy razem str. 495 cena 3 złr 50 cnt. — Kniaź i Książę 60 cnt.
Buliński Melchior ks. Historja Kościoła polskiego 3 tomy str. 512, 389, 555, cena 12 złr.
Buszczyński St. Rachunek polskiego sumienia. Cena 1 złr.
Choiński Jeske Teodor. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 złr. 20 cnt.
Dzieduszycka Anastazja hr. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. 20 cnt.
Dzieduszycki Izydor. Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung str. 224. Cena 3 złr.
Gozlan Leon. Niagara, powieść o stu trzydziestu kobietach. Cena 80 cnt.
Heisig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego jako wstępna nauka geometrji wykreślnej rysunków architektonicznych i t. d. Cena 2 złr. 80 cnt.
Hoffman A. W. Wstęp do nowoczesnej chemji w 5 wydaniu. Cena 2 złr. 40 cnt.
Jellinek Edward. Polskie panie i dziewice. Cena 1 zł.
Kochanowski Jan. Rymy łacińskie. Cena 80 cnt.
Koziebrodzki hr. W. Klaudia, dramat. Cena 50 cnt.
Krasicki Ignacy. Satyry 40 cnt. — Myszeis. Cena 3 cnt. — Monomachia i Antimonomachia. Cena 30 cnt. — Wiersze różne. 40 cnt. — Wojna Chocimska. Cena 25 cnt. — Pieśni Ossyana. Cena 30 cnt. — Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Cena 80 cnt. — Historja. Cena 50 cnt. — Pan Podstoli. Cena 1 złr. 20 cnt. — Listy. Cena 15 cnt. — Komedje. Cena 1 złr. 20 cnt.
Łoś hr. Wincenty. „1780" Obraz dramatyczny w pięciu aktach z faktów dziejowych. Cena 80 cnt.
Mill John Stuart. O rządzie reprezentacyjnym str. 263. Cena 2 złr. 40 cnt.
Müller Max prof. Religja jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1 złr. 20 cnt.
Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. 20 cnt. — Leibe i Siora 2 tomy razem. Cena 1 złr. — Bajki oryginalne. Cena 40 cnt. — Jan z Tenczyna powieść historyczna 3 tomy razem. Cena 1 złr. 50 cnt.
Opaliński Krzysztof. Satyry. Cena 80 cnt.
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisława Augusta z 8-miu rycinami Kossaka i **W. Eljasza.** Cena 1 złr. 50 cnt.
Szpaderski X. Patrologja 2 tomy. Cena 4 złr.
Żuliński dr. Tadeusz. Wiara i wiedza. Kraków 1876. Cena 80 cnt.

Księgarnia K. Bartoszewicza.

Kraków, Szewska 15.

Juljan Kurkiewicz

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych i wyrobów skórkowych i t. p. **Książki** do nabożeństw, polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od 15 cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Ordery kotyljonowe. Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, nieliczac opakowania. **Ceny niskie.** 3(15-?)

MOCNE I TRWAŁE!

I. kraj. fabryka rękawiczek i bandaży rupturowych, brzusznych i innych opatrunków

ANTONIEGO MIRKIEWICZA

Kraków, ul. Grodzka, l. 31, obok handlu Wp. Kosza. Fabryka ul. Mostowa, l. 6, na Kaźmierzu

Poleca:

Rękawiczki w najlepszych gatunkach glace i duńskie, zimowe i letnie, w różnych długościach. Bandaże bardzo gustownie wykonane, według wszelkich praw higjenicznych, (które na żądanie sam zakładam). Wielki wybór szelek gumowych i haftowanych, własnego wyrobu. Przyjmuję zamówienia na ubrania jelonkowe, poduszki, prześcieradła i inne wyroby skórzane w zakres tenże wchodzące. Ceny niskie. Przy zamówieniach hurtownych znaczny rabat. 19 5(3-?)

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej Bocheńskiej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę

Sekretarza powiatowego

z roczną płacą 1000 złr. dodatkiem aktywalnym, 20% stałej płacy, prawem do trzech kwinkweniów, po 10% stałej płacy i z prawem do emerytury.

Kandydaci wykazać maja:

1. Nieprzekroczony 40 rok życia.
2. Dowód ukończenia studjów prawniczych i świadectwa trzech egzaminów państwowych, lub też stopień doktora praw, nareszcie świadectwo egzaminu administracyjnego.
3. Dowody odbytej najmniej trzechletniej konceptowej praktyki przy rządowej władzy politycznej, lub przy Wydziale Krajowym, albo też w Radach powiatowych, albo w Magistratach we Lwowie lub w Krakowie, albo też w c. k. Sądach

Podanie należycie udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego w Bochni.

Konkurs biegnie do 1 Marca 1892 r.

Bochnia dnia 22 stycznia 1892. 88(3-3)

Wydział powiatowy Bocheński.

Sekretarz: *Andrzej Łopacki.* Prezes: *Zdzisław Włodek.*

Kilka eleganckich

sukien damskich

do sprzedania.

Wiadomość ul. Św. Jana, l. 10, u stróża. 101(1-3)

Majątki większe i mniejsze, do sprzedania i zamiany, Kamienice, Realności.

Folwark 30 mórg przeszło, blisko Krakowa do wydzierżawienia.

Rządcy, leśniczowie itp. do umieszczenia, posyła do wizy paszporta itp. czynności załatwia 74(4-4)

BIURO KOMIS. INFORM.

WŁ. JAWORSKIEGO

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej, l. 30.

Biuro „Solidarności"

Towarzystwa popierającego swojski przemysł i handel znajduje się **przy ulicy Szpitalnej l. 8,** I-sze piętro na lewo a otwarte jest codziennie od godz. 2½ do 4 popołudniu.

Posiedzenia zarządu „Solidarności" odbywają się co piątek, o godz. 8 wieczorem w biurze Towarzystwa. 855(1-?)

Udzielam lekcyj

GRY NA FORTEPIANIE

jakoteż podejmuje się

grać do tańca w czasie zabaw karnawałowych (wieczorkach, kompletach, weselach)

tak na samym fortepianie, jak i z towarzyszeniem skrzypiec.

Interesowani zgłosić się raczą na ulicę Karmelicką l. 4, w podwórzu (dom p. Ungara).

NAUCZYCIEL

Rutynowany guwerner z 8 io letnią praktyką, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje lekcji (korepetycji) w Krakowie, w zamian za utrzymanie i pomieszkanie. Bliższa wiadomość w biurze Administracji **„Kurjera Polskiego".** 18(9-?)

Księgarnia K. Bartoszewicza

(Kraków, Szewska)

poleca następujące nowości:

	złr.	ct.
Bartoszewicz K. Fejletoniki	1	—
Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3go Maja. 2 wielkie tomy	3	60
Lenartowicz Teofil. Trzeci Maja, wiersz poświęcony młodzieży warszawskiej	—	20
Do starego pokolenia, poemat z pod zaboru rosyjskiego (drugie wydanie)		
Grudziński St. Na ruinach (wydanie drugie)	—	20
Na gwiazdkę książka illustrowana dla dzieci, piękne wydanie	—	50
Album rycin, portretów i widoków odnoszących się do Konstytucji 3go Maja. Zeszyt I (zeszyt drugi wyjdzie za parę tygodni) cena zeszytu	—	80
Pieśni polskie, wydanie czwarte znacznie powiększone, cena	—	60
— w oprawie	1	—

Wydania z roku 1891.

Do sprzedania

z wolnej ręki trzechpiętrowa

kamienica

z obszernym placem budowlanym, w Krakowie (**Róg Rynku i ul. św. Jana**).

Wiadomość u **Prof. Dra Korczyńskiego, ulica św. Krzyża, Nr. 3.** Pośrednictwo wykluczone. 84(3-3)

Gdy mi potrzeba inserować 6(2-2-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

1?6 TYLKO PRAWDZIWE (?-10)

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

KAZNODZIEJA KATOLICKI

czyli zbiór kazań:

Klausa, Hunolta, Westermayra, św. Leonanarda a Porto, Mauricio, Męcińskiego,

oraz innych kaznodziei polskich i zagranicznych

zacznie wychodzić

w Krakowie co kwartał,

czyli 4 razy do roku w osobnych tomach znacznej objętości.

Tom I-szy jest już w druku i rozesłany zostanie w połowie **marca** b. r. **tym tylko, którzy w najbliższym czasie się zgłoszą, lub nadeślą przedpłatę.**

Przedpłata na wszystkie 4 tomy, czyli **roczna** wynosi w Galicji: **6** złr., **półrocznie** czyli na 2 tomy: **3** złr., tom pojedynczy **2** złr. Ze względu na znaczne koszta nakładu tomu **na okaz nie będzie.**

Wszelkie zgłoszenia i przedpłatę uprasza się nadsyłać wprost **pod osobistym adresem wydawcy.**

Ks. M. DZIURZYŃSKI,

W KRAKOWIE,

ulica Pijarska, l. 5. 90(?-?)

Pierwsza spółka Flisaków

Poleca Szan. P. T. Publiczności nowo otwarty

SKŁAD WĘGLA

pruskiego i brzęczkowskiego,

po cenach jaknajumiarkowańszych.

BIÓRO SPÓŁKI

przy ul. Zwierzynieckiej, l. 29, nad Rudawą, dom p. Walczakiewicza

Główny skład węgla, około nowo wybudowanej Zwierzynieckiej rogatki.

Z wysokim szacunkiem SPÓŁKA FLISAKÓW.

Zarządzający **Jan Kozioł.** 79(5-1)

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5. Filia: Karmelicka, 21

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne 1830(5?-?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

NOWY MAGAZYN

MEBLI

przy ul. Wiślnej, l. 3, 1876(34-?)

w lokalu dawnej Spółki zjednoczonych stolarzy.

Wyroby tapicerskie **Ludwika Chomiaka**, poleca w wielkim wyborze: gotowe garnitury, wyścielone trwale, gustownie, z materjału w najlepszym gatunku, także i niewyścielone w różnych najświeższych fasonach, oraz gotowe materace włósienne i wkłady sprężynowe i. t. d. Podejmuje się wszelkich urządzeń dekoracyjnych, tapetowania pokoi, wyklejania materją, dywanami, prześcielania starych mebli i robienia stór, w miejscu i na prowincji, po cenie możliwie najniższej. Próbi materji, rysunki mebli i dekoracji na żądanie wysyła się franco.

Wyroby stolarskie **Władysława Duvala**, odpowiadają wszelkim wymogom specjalnego meblarstwa, gustowne, trwale budowane, z suchego drzewa, są w znacznym wyborze na składzie.

Tak znajdujące się na składzie, jakoteż i zamówione, co do powyżej wymienionych zalet, jak również i cen nizkich, mogą współzawodniczyć z najlepszemi zakładami wiedeńskiemi. Dla pp. właścicieli domów polecam szafki na listy mieszkańców gotowe i zamówienia na nie przyjmuję.

Za rzetelne wykonanie roboty ręczymy.

Polecamy również znajdujące się na składzie antyki i takowe przyjmujemy w komis.

Ludwik Chomiak, tapicer. **Władysław Duval,** stolarz.

WAWEL w OBRAZACH

Sławną była ta kraina z bohaterów wielu.
Każdy kamień to wspomina na wzniosłym Wawelu
J. N. Kamiński.

W 100 rocznicę Wielkiego Sejmu i drugiego rozbioru Polski.

NAKŁADEM

Bibljoteki arcydzieł w Krakowie, wyszło dzieło p. t.:

WAWEL w OBRAZACH.

Jestto szesnaście wielkich obrazów, najdroższych sercu polskiemu pamiątek wykonanych w pierwszym zakładzie sposobem heliograwury, która pięknością reprodukcji dorównuje sztychom, a wiernością je przewyższa. Obszerne objaśnienia do tego dzieła napisał młody, pełen talentu poeta i literat Józ. Kaz. Ehrenberg. Obrazy te zamknięte w pięknej, bogato złoconej tece z angielskiego płótna.

Pierwszorzędni artyści i dziennikarstwo, orzekli, że Wawel jest jednem **z najpiękniejszych wydawnictw** polskich, drogą pamiątką naszej przeszłości i prawdziwą ozdobą każdego domu polskiego. Obok tego „Wawel" dla swej treści i formy zewnętrznej wspaniałej, jest **najstosowniejszem podarkiem** na imieniny, dla narzeczonych, dla przyjaciół i t. d.

Część dochodu przeznaczona na restaurację Katedry na Wawelu, tej prawdziwej skarbnicy naszej przeszłości.

Cena całego dzieła wraz z teką 14 złr.

Dzieło to również dajemy na raty, miesięcznie 1 złr. 9(1-12)

Zamówienia przesyłać należy pod adresem:

ADAM KACZURBA, KRAKÓW.

Do nabycia również we wszystkich księgarniach.

Handel towarów kolonjalnych i win

WALERJANA LEŚNIOWSKIEGO

Kraków, Karmelicka, l. 46. 100(?-?)

Poleca następujące towary w najlepszym gatunku:

Kawior astrachański. Homar w puszce. Łosoś marynowany Węgórz marynowany. Sardynki francuskie. Sardele. Anchois- Sprotty. Piklingi. Śledzie: pocztowe, Ost-see, zawijane i marynowane Sery: Chester (oryginalny angielski). Roquefort. Ementhaler. Parmesan. Imperial. Cichawski i śmietankowy. Herbatę rosyjską firmy B-cia Popou w Moskwie. Wódki angielskie „Irish Whisky" Gdańskie, łańcuckie i izdebnickie. oraz własnego wyrobu. Cognac naturalny. Piwo angielskie. Pale-Ale, porter angielski i żywiecki. Wina węgierskie, austrjackie i francuzkie. Konserwy mięsne i owocowe. Obok handlu pokoje do śniadań. **Ceny umiarkowane.**

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych i ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. 11. 106(?-7-?)

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska

Heilmana Kohna i Synów

ul Grodzka, l. 9, I. p.

została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**

SUKIEN MĘZKICH i DZIECINNYCH

na sezon jesienny i zimowy

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,
ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie.

Jedna próba przekona każdego, że

„Zacherlin"

Zacherlin Flaschen

jest rzeczywiście najskuteczniejszym środkiem przeciw wszelkim owadom

ponieważ niszczy on, jak żaden inny środek, z nadzwyczajną siłą i szybkością „wszelkiego rodzaju" robactwo aż do szczętu. Najlepiej używać go za pomocą nasadzonego na flaszkę rozpylacza Zacherlina.

Nie trzeba uważać Zacherlinu za jedno ze zwyczajnym proszkiem na owady ponieważ Zacherlin jest zupełnie (wyłącznym) specjalnym środkiem, którego inaczej nigdy i nigdzie nie dostanie, jak tylko

we flaszkach, opatrzonych nazwiskiem J. Zacherl.

Kto więc zażąda Zacherlinu i dostanie gdzie zamiast niego proszku w papierze lub pudełku, zostaje z pewnością za każdym razem oszukanym. 1483(10-12)

Składy praw. Zacherlinu w Krakowie jakoteż we wszystk. miast. Galicji znajdują się tylko tam, gdzie są we flaszkach wystawione.

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki